Nr. 137. Kraków, dnia 18 Czerwca — Piątek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracyą „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-i Kamilla Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Uzupełniający wybór do Rady państwa.

Obywatelstwo wiejskie ziemi stryjskiej ma obecnie dokonać wyboru, który mieć będzie ważne znaczenie ze względu na chwilę, w której się odbywa i na kandydatów, którzy przeciw sobie stanąć mają. Chwila ważna — rozstrzyga się bowiem rządowy projekt nowej taryfy cłowej, a rozstrzygnięcie to może nawet na losy ministerstwa ważny wpływ wywrzeć. Kandydatami zaś są: dr. Julian Czerkawski z jednej, Stanisław Szczepanowski z drugiej strony — pierwszy, kandydat rządowy, drugi partyi niezawisłej — pierwszy od roku 1873 do 1885 poseł do Rady państwa, sekretarz Koła, ulubieniec prezesa Grocholskiego i filar rządowej w Kole większości, drugi na polu parlamentarno-polityczném *homo novus* w pełnem tego słowa znaczeniu.

Powiedzieliśmy, iż chwila, w której ma być wybór dokonany, podnosi jego ważność. Nie o samą sprawę naftową tu idzie, która zresztą w Izbie poselskiej dziś lub jutro załatwioną będzie, ale o zasadniczą stronę, o całą politykę Koła, w której sprawa naftowa najjaskrawiej uwydatniła istniejące różnice zapatrywań, dążeń i kierunków. Czy Koło ma bezwzględnie ulegać rządowi, czyli też zająć wobec niego to przedmiotowe stanowisko, iż popierać go będzie tam, gdzie rządowe projekta z korzyścią będą dla kraju i państwa, ale bez względu na obecny skład ministerstwa Taaffego wystąpić przeciw niemu, ilekroć rząd wejdzie do Izby z projektami, które według przekonania większości Koła są szkodliwe — w tem tkwi właściwa rdzeń rzeczy. Nie sprawa naftowa tylko, ale zarazem owa kwestya niezawisłości Koła jest obecnie w grze i o nią toczy się obecnie zacięta walka w samem Kole.

W chwili takiej uzupełniający wybór z jakiegokolwiek okręgu wyborczego nabiera wielkiej wagi. Wyborcy, tego okręgu oczywiście, który jest obecnie do urny powołany — mają stanąć albo po stronie bezwzględnie rządowej, albo też po stronie niezawisłej. Środka nie ma. Tu lub tam, stanowczo zdeklarować się trzeba. A to zdeklarowanie się tem większą ma wagę, ile że może ono być w Wiedniu silnem poparciem sprawy naszego kraju i słusznych jego żądań — jeżeli się okaże, iż wyborcy przybierają postawę prawdziwie niezależną i wyborem swym dowodzą, iż takiejże postawy od Koła się domagają. Koło samo znaleść w tem może poparcie dla swych żądań wobec rządu — rząd znaleść je może wobec Pesztu.

Z tego zaś stanowiska, które w tej chwili jest decydującem, rzecz sądząc, musimy się bardzo stanowczo oświadczyć przeciw wyborowi doktora Czerkawskiego a niemniej stanowczo za wyborem p. Szczepanowskiego. Pierwszy — jak już wspomnieliśmy — należał do Koła przez dwa peryody ustawodawcze, od r. 1873 do 1885. Nie zaszkodzi przypomnieć, jak tam postępował w ciągu tych 12 lat. Wybrany został ze Lwowa pod auspicyami silnej bardzo wówczas, prawie wszechwładnej *Gazety Narodowej*. Jej przekonania i dążenia — były i są znane. Stanowczo przeciwna rządzącym dziś Stańczykom, namiętnie nieprzyjazna centralistom, uznająca niezbędną potrzebę opozycyi przeciwko centralistycznemu wówczas rządowi w Wiedniu, który świeżo był wywalczył zaprewadzenie bezpośrednich wyborów — taką była wówczas *Gazeta*. Jej kandydat żadnego z tych przekonań się nie zaparł wówczas i pod ich hasłem został wybrany. Pamiętamy dobrze, jak po rozwinięciu swego opozycyjnego programu zainterpelowany przez jednego z wyborców we Lwowie, z kim według jego przekonania Koło w sojusze ma wchodzić, aby program ten wykonać — z potężnym giestem zawołał: choćby z samym dyabłem!

Dostawszy się do Izby poselskiej, złożył przyrzeczenie poselskie w języku ruskim mówiąc: *pririkaju* — i tyle go słyszano. Milczał w Izbie, jak zaklęty. Doktor dwóch fakultatów, człowiek wielkiej nauki i wielkiego życiowego doświadczenia, nie zużytkował w niczem tego wielkiego kapitału, jaki wniósł ze sobą. Ale co gorsza — w Kole stanął od razu po stronie większości, postępującej wręcz przeciwnie, niż rozwinięty przez dr. Czerkawskiego program wymagał, zawiódł zupełnie oczekiwania swych przyjaciół, i stał się oczkiem w głowie partyi stańczykowskiej.

Kiedy w roku 1877 i 1878 z powodu sprawy wschodniej fale narodowego życia u nas wzniosły się wyżej, wtedy dr. Czerkawski stanął w tak rażącej sprzeczności ze swymi wyborcami, że otrzymał od nich w r. 1878 wyraźne, najformalniejsze, a przez jego najlepszego wprzódy obrońcę i przyjaciela wniesione wotum nieufności. Otrzymał je głównie z powodu motywów, jakie wobec wyborców lwowskich rozwijał ku obronie większości Koła, motywów, w których pierwszą rolę odgrywał atrach, ażeby jakakolwiek akcya Koła nie osłabiła stanowiska Koła wobec rządu i korony. Strach ten był odtąd głównym jego motorem i on go najbardziej zbliżył do znanej „straży pożarnej“. Skłócony z dziennikami polskiemi we Lwowie, oddał się pod skrzydła potężnego filaru partyi rządowej w obwodzie żółkiewskim, p. St. Polanowskiego, i ten, w czasie ogólnych wyborów w roku 1879 przeprowadził wybór jego w wielkiej posiadłości w żółkiewskiem a p. Polanowski wyraźnie się przyznawał, iż uczynił to na złość owym „warchoiakim“ pismom niezależnym, na złość opinii wyborców we Lwowie, którzy p. Czerkawskiemu dali tak wyraźne wotum nieufności. Odtąd już dr. Czerkawski całą duszą przystąpił do większości rządowej i do jej stańczykowskiego odcienia. Otrzymał tam nazwę: „Strachajły“ przeczuwającego zawsze jakąś straszną klęskę, jeżeli Koło postąpi niezawiśle od rządu. I to też stało się w końcu powodem, że jak poprzednio miejscy wyborcy we Lwowie, tak potem wyborcy wielkiej własności w żółkiewskiem odwrócili się od niego. W Izbie i w Kole była wtedy sprawa podatku wódczanego. Projekt rządowy był niezgodny z interesem przemysłu gorzelanego w naszym kraju — Sejm przeciw niemu się zaatrzegał, Towarzystwa gospodarskie słały deputacye i memoryały do Wiednia, rady powiatowe wnosiły petycye. Dr. Czerkawski na to wszystko nie zważał, głosował tak, jak chciał rząd i p. minister Dunajewski, i doczekał się w końcu tego, że ten sam p. Polanowski, który go zrobił posłem, zapowiedział mu, iż więcej w żółkiewskiem nie będzie wybrany. Tak się też stało — od r. 1885 dr. Czerkawski Julian nie zasiada w Radzie państwa. Taki jest polityczny wizerunek kandydata tego, który obecnie staje przed wyborcami stryjskimi. Znakomite zdolności, wielkie wykształcenie, niewątpliwa czystość i prawość charakteru, to wszystko nie zdołało go jeszcze utrzymać na wyżynie życia politycznego, nie przeszkodziło temu, iż stał się bezużytecznym — a to dla tego, że nie miał wiary w swój kraj i w swój naród, że ślepo zaufał rządowi, że dał się uwikłać w sieci tej większości, dla której najwyższą polityczną cnotą uległość, a całym programem posłuch dla rządu. Wyborcy stryjskiej wielkiej własności mogą sobie z tego zrobić wyobrażenie, jakim żywiołem zasililiby Koło, gdyby ulegając rządowemu naciskowi, wybrali dr. Czerkawskiego posłem.

Przeciwny kandydat p. Stanisław Szczepanowski, jest, jak powiedzieliśmy, *homo novus* w życiu parlamentarnem, nie jest nim w życiu obywatelskiem. Pod względem wykształcenia i zdolności, kandydat ten reprezentowałby, jako poseł, siłę tem większą, że wykształcenie to nie jest nasze szablonowe i książkowe czysto, ale uzupełnione doświadczeniem życia i pracy w zawodach przemysłowych i technicznych, rozwinięte podróżami po najodleglejszych krajach — słowem z wielu względów oryginalne. Ma on w sobie coś z Anglika — bo wychował się w Anglii — a nie przestał być Polakiem, nie zatracił polskiego patryotyzmu w najczystszem tego słowa znaczeniu. Dzielny, energiczny, niezmordowanej pracowitości i wytrwałości, ma sąd o rzeczach własny, samodzielny, nie ustąpi łatwo z raz zajętego stanowiska, a tem mniej będzie zdolnym iść ślepo za tem, co nakazane z góry. Przekonania polityczne stawiają go po stronie obozu postępowego. Słowem — jest to siła, jakiej Kołu potrzeba, i przekonani jesteśmy, że byłby on tam jednym z najużyteczniejszych. Do charakterystyki zaś jego dodajmy, że jego zakłady przemysłu naftowego w Słobodzie i Peczyniżynie są wzorowe pod względem wszelkich instytucyj dla robotników. Szkoły, czytelnie, kasy wsparcia chorych, urządzenia sanitarne — wszystko to ma w nim inicyatora i ofiarnego przyjaciela.

Wyborcy stryjscy dobrze się zasłużą krajowi, jeżeli posłem wybiorą pana Stanisława Szczepanowskiego.

Przeciw Niemcom.

Z powodu korespondencyi berlińskiej, ogłoszonej w *Moskowskich Wied.*, (*Nowa Reforma* Nr. 134), petersburski *Swiet* zamieścił godny uwagi artykuł wstępny, w którym jasno przedstawia cele niemieckie w ziemiach polskich, przeciw Rosyi skierowane. — Podajemy z niego niektóre wyjątki.

Berliński korespondent, powiada *Swiet*, wykrywa istotne przyczyny wydalania rosyjskich i austryackich poddanych z polskich ziem pruskiego państwa. Środek ten osłaniał dotąd rząd powoływaniem się na konieczność jakoby wyzwolenia Niemców od niedogodnego dla nich pod względem ekonomicznym współzawodnictwa tańszych przybyszów-robotników i od zgubnego wpływu socyalistycznej agitacyi, przez Polaków jakoby popieranej. Teraz karty gry są odkryte. Środki owe, jak się pokazuje, przedsięwzięte ku obronie ubogiego, odzieranego żywiołu niemieckiego we wschodnich prowincyach Prus. W tym celu poufny okólnik pruskiego ministra spraw wewnętrznych poleca nadprezydentom Prus wschodnich i zachodnich, Poznania i Śląska „nie dopuszczać wkraczania do tych prowincyi żywiołów polskich i wysyłać rosyjskich i austryacko-węgierskich poddanych narodowości polskiej, którzy tam przebywają bez pozwolenia władz pruskich. W chwili obecnej wydalenie przybyszów polskich dokonywanem bywa ściśle i z nieubłaganą konsekwencyą; środki organiczne dla „zachowania i rozwoju żywiołu niemieckiego“ w polskich prowincyach Prus zawotował parlament, administracya zaś wprowadza w wykonanie. Najistotniejszym z tych środków „organicznych“ jest przejście własności ziemskiej polskiej do rąk niemieckich, i to przeważnie włościańskich i protestanckich. Wobec pomyślnego też początku zastosowywania rzeczonych środków niemieccy przyjaciele nasi marzą już nareszcie, kiedy-to Niemcy, rozstrzygnąwszy w duchu narodowo-niemieckim kwestyę polską u siebie w domu, t. j. właściwie: wyzuwszy Polaków z ziemi i wyrzuciwszy ich z prowincyj polskich, będą obojętnie, jeżeli nie ze spółczuciem, patrzyły, jak podniesioną zostanie w Rosyi kwestya polska. Inni z tych przyjaciół dalej się jeszcze posuwają i wygotowują już plany, co do tego, jak Niemcy będą za każdym razem, gdy zajdzie potrzeba, nęciły Polaków na lep „odbudowania Polski“ bez niemieckich naturalnie prowincyi, a grając na tej strunie, zawsze mieć będą w tychże Polakach materyał podręczny do straszenia Rosyi i wywoływania rozruchów w Polsce rosyjskiej.

Ale... prędko to się mówi, lecz nie tak prędko się robi. Zanim co się stanie, czy nie czas może i nam pomyśleć na seryo, w jaki sposób zabezpieczyć nasze prowincye zachodnie od dalszego najazdu żywiołu niemieckiego, i nam, i Polakom wrogiego, w jaki sposób oczyścić je od niemieckiego napływu, który i dziś już w zawiślańskiej części Polski naszej rządzi się, jak szara gęś, i terytoryum owo uważa za niewątpliwy nabytek swego ogólno-niemieckiego *Vaterland'u* w niedalekiej przyszłości?

Oczywiście rząd niemiecki posiada niezaprzeczoną władzę przeprowadzania u siebie środków, skierowanych ku ubezpieczeniu państwa od wszelkich wrogich mu żywiołów. Rościć pretensyi o to do rządu nikt zapewne nie może. Dlaczegóżbyśmy jednak nie mieli zająć podobnego stanowiska? Byłoby to zupełnie słusznem w stosunku do własnych poddanych. Kłócić się z rządem niemieckim, ma się rozumieć, niewarto, zresztą jakieżby tu były powody do kłótni? Zapożyczamy tylko piękny wzór od dobrego sąsiada, i, jeżeli Niemcy, pozostając z nami w takim „przyjacielskim“ stosunku, nie krępowali się, co do zastosowywania u siebie pewnych środków względem naszych poddanych — czyżbyśmy nie mieli prawa tak samo postąpić względem Niemiec, wcale nie nadwerężając przez to sojuszu „przyjacielskiego“?

Dziennik moskiewski ma całkowitą słuszność, kiedy przez usta korespondenta swego zaleca nam działalność, równoległą postępowaniu rządu niemieckiego, z większą tylko energią i konsekwencyą, dla oczyszczenia zachodnich kresów naszych „ze wszystkiego, co przynosi Rosyi szkodę“, i dla wzmocnienia tam państwowości rosyjskiej. Pozwolimy tu wszakże zrobić jedyną uwagę: jeżeli przez „wszystko, co przynosi szkodę“, mamy rozumieć samych tylko przybyłych do nas poddanych niemieckich, Polaków, będzie to i nader jednostronne, i nader niesprawiedliwe; w Polsce Niemcy dla nas daleko są szkodliwsi tak pod względem ekonomicznym, jak politycznym, aniżeli Polacy najzaciętsi. Nie potrzebujemy tu przytaczać żadnych przykładów; wszyscy na nie patrzą — są one znane powszechnie. Czas nareszcie przedsięwziąć stanowcze środki do zahamowania przejścia gruntów na zachodnich kresach naszych do rąk niemieckich, tembardziej, że zgoła nas nie zabezpiecza przyjęcie nawet poddaństwa rosyjskiego przez takich właścicieli ziemskich. Wiadomo, że niemieckie ustawy nie karcą (nasz rząd, przeciwnie, karci) „podwójnego“ poddaństwa; owszem, tam ono zachętę otrzymuje. Podwójne to poddaństwo dla podobnych kulturtregerów bardzo jest pożyteczne. Daje one im możność korzystania u nas w czasie pokoju ze wszelkich dogodności i przywilejów rosyjskiego poddaństwa, chociaż nie przestają oni zarazem figurować na liście landwery niemieckiej, do której podwójny taki każdy poddany stawić się musi (i stawia się na pierwsze powołanie). Czas jest kres położyć tej obłudnej, dwulicowej brzydocie, zwłaszcza, że liczba „podwójnych rosyjsko-niemieckich“ poddanych w zachodnim kraju naszym z rokiem każdym wzrasta i wzrasta. Po co mamy oczy zamykać?

Cele niemieckie są jasne.

Lwowianie w Krakowie.

(Z przyjęcia w Sokole).

Kiedy grono Sokołów lwowskich, powitane przez krakowskich towarzyszy weszło na salę gimnastyczną — prezes lwowskiego Sokoła dr. Krówczyński przemówił jak następuje:

Przestępując gościnne progi Sokoła krakowskiego z nieliczną, ale serdeczną drużyną Sokołów lwowskich, winienem wywiązać się z włożonego na mnie obowiązku przez pozostałych w gniazdach domowych, którym niestety nie pozwoliły obowiązki tutaj zlecieć, aby uścisnąć osobiście waszą dłoń przyjazną. Od nich przywozimy wam bracia najserdeczniejsze pozdrowienie. W imieniu zaś obecnych i nieobecnych zapewniamy was, iż was kochamy, boście Sokoły, a dla nas Sokół, to obywatel, pracujący dla przyszłości ojczyzny, o zdrowem ciele i zdrowym duchu, którego żadne fałszywe doktryny z wytkniętej drogi zwichnąć nie zdołają i nic zapału miłości ojczyzny ostudzić nie może.

Takich to Sokołów krakowskich, dziękując im za serdeczne przywitanie, całem sercem i ciepłem młodzieńczem witamy okrzykiem: niech żyją!

Po toastach, któreśmy wczoraj zamieścili, zabrał głos prezes Michał Bałucki i przemówił jak następuje:

Darujcie bracia, że wesołą biesiadę waszą smutnem zamącę wspomnieniem, ale wspomnienie to jeszcze tak świeżo, tak żywo stoi nam przed oczyma, że widząc u nas Sokołów lwowskich, trudno nie mówić o tym, który długie lata był ich przewodnikiem i zrobił bardzo wiele dla utrwalenia ich bytu. Domyślacie się zapewne, że chcę tu mówić o ś. p. Janie Dobrzańskim, który nie tylko w towarzystwie Sokoła, ale i w całym kraju zostawił długotrwałą pamięć po sobie i niepospolite zasługi. Dlatego sądzę, uczcimy najgodniej Sokołów, czcząc pamięć ich świeżo zmarłego przewodnika. Oddajmy hołd jego pamięci przez powstanie.

A teraz oddawszy hołd zmarłemu wznoszę toast na pomyślność tego, który godnym jest jego następcą, który już za życia ś. p. Jana Dobrzańskiego, gdy temu skołatane zdrowie i rozliczne zajęcia nie pozwalały się zajmować Sokołem, był de facto przewodnikiem Sokoła, oddany mu ciałem i duszą. Niech żyje dr. Krówczyński.

Na toast ten odpowiedział dr. Krówczyński:

Niezasłużony ale szczęśliwy, odpowiadam na toast podniesiony staropolskiem Bóg zapłać!

Bogdajbym umiał odpowiedzieć tym oczekiwaniom, zadaniom i obowiązkom, jakie na mnie dziś ciążą, wówczas byłbym stokroć szczęśliwy. A teraz pozwólcie panowie, że patrząc na waszą skromną halę, kilka słów do tego nawiążę. Kiedy w drodze prywatnej doszła nas podczas ćwiczeń wiadomość, że wydział Sokoła krakowskiego postanowił zaprosić nas do siebie dla zawiązania serdeczniejszych stosunków, tętno żywiej nam zabiło, serce omal nie wyskoczyło z piersi i w

NA CIEMNEM TLE.

SZKICE i OBRAZKI

przez

Marynę Wyhowską.

I. Obrońcy prawa.

Jedną z brudnych uliczek przedmieścia Berlina, wieczorem, szedł powolnym, ociężałym krokiem jakiś człowiek. Z tyłu przedstawiał się imponująco: był słusznego wzrostu, szerokich pleców, całej budowy atletycznej; z przodu wyglądał jak drzewo niegdyś potężne i silne, ale którego górna część korony już usychała, a cały pień pokryty był mchem starości. Twarz miał surową, ostrą, raczej do buldoga, jak do człowieka podobną, czoło zasępione, sfałdowane groźnie, a policzki obwisłe i blade. Ubranie, wolno i niedbale leżące na nim, świadczyło, iż się niem nie bardzo zajmował, a czapka wojskowa, — że należał do kasty ludzi, za jedyny swój cel mającej zabijanie innych ludzi. Gdyby kto był pod czapkę zaglądnął, byłby wyraźnie dojrzał na wielkiej łysej głowie kilka włosków najeżonych pośrodku łysiny jak szczecina. W ręku miał kij mocny, sękaty, na którym się opierał, a u nogi, — psa, jak sam olbrzymiego.

Pomimo dobrze już spóźnionego wieku, człowiek ów niepospolity szedł jeszcze krzepko i szarem bystrem okiem na przechodniów spoglądał, którzy wszyscy prawie kłaniali mu się nisko. Z tego łatwo można było wnosić, że ów spacerujący olbrzym był człowiekiem bardzo popularnym. Szedł sobie wolno w kierunku Potsdamu i rozglądał się.

Naprzeciwko niego, środkiem drogi jechał wóz w parę koni zaprzężony i wysoko kamieniem wyładowany; przy wozie szedł parobek, a raczej ledwie nogami włóczył, palił fajkę białą, porcelanową, z fotografią cesarza na przodzie, z napisem w otoku: *mein Vaterland muss grösser sein*, wiszącą mu w zębach na długim cybuszku i batogiem, trzymanym w ręku, niemiłosiernie chude szkapy okładał. Wóz naładowany był nad siłę koni, które zmęczone, co chwila zatrzymywały się na drodze, a wtedy parobek z całą flegmą i spokojem okładał im boki batogiem tak długo, dopóki z miejsca nie ruszyły. Wtenczas fajkę z ust wyjmował, na ziemię spluwał i szedł dalej powolnym krokiem.

Konie, postąpiwszy nieco naprzód, znowu zatrzymywały się. Na bokach i żebrach ich widać było wyraźnie ciemne smugi batoga, przez które w poprzecznym kierunku pot spływał, szyje ich wydłużały się, muskuły wyciągały się z wysiłkiem i na chudym szkielecie koni znać było każde ich drganie, oczy zapatrzone bezmyślnie przed siebie, krwią nabiegłe, nieruchome, zda się mówiły wyraźnie: nie mogę więcej! Ale Hans nie żałował bata, okładał im boki, nie pytając wcale o to, czy mają siłę ciągnąć, czy nie.

Kiedy konie po krótkim wysiłku stanęły znowu i pomimo gęstych razów Hansa ruszyć z miejsca nie chciały, spacerujący olbrzym porównał się z wozem i zatrzymał się. Czoło sfałdowało mu się jeszcze groźniej i w kończynach ust wystąpiła piana gniewu.

— Dokąd wieziesz kamienie? — zapytał.

Hans, okładając konia, odpowiedział przez zęby:

— *Unter-den-Linden* N. 45... muszę dziś zawieźć....

— A jednak nie dowieziesz... nabrałeś za wiele.

— Muszę... — mruknął Hans, — a nabrałem wiele, bo mi kazano.... Kto płaci, muszę tego słuchać.

— A bić i znęcać się nad końmi; kazano ci także? — spytał spacerujący. — W imieniu prawa zabraniam ci znęcać się nad zwierzętami.

Hans, jak gdyby tej mowy nie rozumiał, odwrócił oczy, głupiem spojrzeniem na mówiącego spojrzał i odrzekł z flegmą:

— Powieziesz za nich? Podprzągaj się....

Nieznajomy okrył się purpurą gniewu, nieprzywykły, aby się z jego woli naśmiewano. Hans tymczasem odcedził przez zęby ślinę i począł do koni znowu przemawiać — batogiem. Oburzyło to niewypowiedzianie nieznajomego.

— Przestań! — wrzasnął z całej siły; — zabraniam ci bić konie....

Rozkaz był tak surowe wydany, że Hans powstrzymał się mimowolnie i ku mówiącemu spojrzał:

— Któż ty jesteś, że śmiesz mi zabraniać?

Nieznajomy spojrzał na niego wyniośle.

— Niemiec jestem, — odparł z dumą; — w imieniu prawa, które i zwierząt ze swej opieki nie wypuszcza, zabraniam ci, barbarzyńco, nadużywać siły zwierząt! Prawo przedewszystkiem musi być poszanowane.

Hans zdziwiony spoglądał na nieznajomego, nie przypuszczając nawet, w obec jakiego człowieka los go postawił i zaledwie zdobył się z wypadku, który mu się nadarzył, zdać sobie sprawę, gdy go otoczyła zgraja policyantów i konie wyprzęgać poczęto. Nieznajomy zawołał jednego z policyantów do siebie, kazał zanotować nazwisko właściciela wozu i koni jakoteż parobka, aby ich do sądu zaskarżyć za znęcanie się nad zwierzętami, barbarzyństwo i zniewagę praw ludzkich, a sam powolnym krokiem poszedł dalej.

Za miastem znalazł ustronną ławeczkę pod kasztanami, usiadł, wyjął zegarek, spojrzał i chowając do kieszeni, rzekł spokojnie:

— Już niezadługo powinien powóz przyjechać.

W kilka chwil potem, ku ławeczce, na której siedział, zbliżył się jakiś mężczyzna i siedzącemu ukłonił się z niewolniczą pokorą. Nieznajomy, znać przywykły do uniżania się i pokory otaczających go, zbliżającego się mężczyznę powitał protekcyonalnym ukłonem i uroczystą twarzą.

Przybyły, ukłoniwszy się, zatrzymał się chwilkę.

— Widziałem, — rzekł, — Jak Wasza Ekscelencya oburzyłeś się na barbarzyństwo furmana... Słusznie bardzo! Kogo w domu nie nauczą poszanowania ludzkich uczuć w sobie samym, dla takich jedynym hamulcem jest rozumne prawo, które dziką wyuzdaność charakteru powstrzymać powinno.

Ekscelencya słuchał zamyślony; z nachmurzonem czołem, jak gdyby myślał zupełnie o czem innem.

— Tak... naturalnie... — przecedził przez zęby niechętnie.

Potem, zwróciwszy się do przybyłego, zapytał sucho, tonem szefa biura:

— Pan dawno przyjechałeś?

Zaledwie przybyły miał czas gębę otworzyć, Ekscelencya znowu mowę do niego zwrócił.

— Czytałem pański artykuł o upadku niemieckiego ducha, — rzekł; — masz pan zupełną racyę: nie ma czasu bawić się politycznemi iluzyami, wszystkie drogi są dobre, jeżeli chodzi o to, ażeby państwo jednolitem było.

— A jednak, widzi Wasza Ekscelencya, jaką to wywołało burzę, jak mało Niemców zrozumiało głęboką potrzebę uwolnienia się od buntowniczych barbarzyńców!

— Spokojna przyszłość niemieckiej kultury i narodu warte są małej burzy! — odrzekł Ekscelencya.

— Powołują się na prawo, sprawiedliwość, ludzkość, — zauważył przybyły z pewnym odcieniem sarkazmu.

Ekscelencya sumiaste, grube wąsy pogładził i brwi srogo nachmurzył.

— Są to mrzonki ideologów... Ażeby dom był czysty, człowiek wymiata z niego śmiecie, — dlaczegoż państwo szkodliwych pierwiastków wyrzucić nie może? Może! i powinno!

Ekscelencya zamyślił się. Jakaś myśl, jak mucha, natrętnie mu siadła na głęboko zmarszczonem czole; stanęły mu w pamięci maltretowane konie, których bronił w imię ludzkości.... Powolnie podniósł rękę do czoła i potarł je kilka razy, jakby pragnął natrętną myśl, wydobywającą się kędyś z głębi duszy, co rychlej odpędzić.

Wtem dał się słyszeć turkot powozu. Ekscelencya oczy w tym kierunku zwrócił.

— A... otóż i powóz... muszę jechać....

Spojrzał na zegarek.

— Spóźniłem się... — rzekł poważnie. Do widzenia!

Jednym z rozmawiających był znany filozof Hartman i reprezentował naukę niemiecką, będącą na służbie rządowej; drugim był żelazny kanclerz, broniący prawa, które sam codziennie gwałcił.

W krótkim czasie po tem przypadkowem spotkaniu, Hartman napisał artykuł o potrzebie zniszczenia Polaków, a kanclerz wniósł projekt rządowy kupienia Ks. Poznańskiego.

Koniec.

tej chwili zrodziła się myśl, która jakkolwiek skromny, ale uczciwy wydała owoc. Oto w jednej chwili ćwiczący postanowili uczcić tę chwilę, zadając sobie pytanie, co my przywieziemy Sokołowi krakowskiemu, bo to będzie najlepszym dowodem dla nich, że ich całem sercem kochamy. Mimowoli wówczas patrzaliśmy na naszą własną halę. Ten, którego przed chwilą uczczono pamięć, ten wiele zasług położył, że nad głowami naszemi mamy własny dach i mury. Życzylibyśmy Sokołowi krakowskiemu, żeby taką samą, a nawet ładniejszą miał salę. Pomni, że rozwój naszego towarzystwa od tej chwili raźnym krokiem postępuje, nic dziwnego, że zapragnęliśmy, aby Sokół krakowski miał swój własny dach. Jesteśmy za ubożuchni, abyśmy wam dużo dać mogli, ale w przekonaniu, że obywatelstwo krakowskie i tym razem nie poskąpi ofiarności, powiedzieliśmy, czem chata bogata, tem rada. Otóż z upoważnienia Sokoła lwowskiego wręczam to, czem chata bogata. Przyjmcie Sokoły krakowskie dar takiem sercem, jakiem Sokoły lwowskie wręczają.

Na przemówienie p. Przybyłkiewicza z Tarnowa, który z zapałem mówił o rozwoju tarnowskiego Sokoła — odpowiedział dr. Łuczkiewicz, dyrektor lwowskiego Sokoła:

Nawiązując do poprzedniej mowy, mam jeszcze innych Sokołów na myśli, których zapomnieć nie powinniśmy. Mam tu na myśli filie nasze w Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu i Kołomyi, których zdrowie ośmielam się wznieść: „niech żyją pisklęta sokole!“ (mnohaja lita, brawo! i mnohaja lita).

Z lwowskich Sokołów przemawiał jeszcze p. Bieńkowski:

Wypiliśmy zdrowie naszych towarzystw, ale nie zapominajmy o tych, którzy w obcym są kraju. Nie zapominajmy o tem, że mamy Sokoła pod zaborem pruskim, Sokoła inowrocławskiego. Na jego cześć, rozwój i pomyślność, wznoszę okrzyk: Niech żyje Sokół inowrocławski!

Szereg toastów zakończył dr. Weigel jak następuje:

Wezwany przez szanowny Komitet, abym na zakończenie niniejszej uczty wniósł miłe nam zawsze przy takich sposobnościach, stare, polskie, sandomierskie „kochajmy się“ — po pięknych słowach, jakie na temat miłości i zgody braterskiej wygłosił co właśnie ulubiony lekarz nasz p. dr. Paszkowski, chyba uzupełnię tylko słowa jego w tym samym duchu z odmiennym jednak zwrotem z odmienną przenośnią!

Staje mi w oczach troje ptactwa białego, z któregobym rad wyprowadzić sens przemówienia mego.

W postaci gołębia białego wyobraża nam wiara ducha świętego, promieniejącego ognistemi językami, ku szerzeniu światła i słowa bożego, którego zesłanie dzisiaj święcimy.

Na piersiach waszych błyszczy oznaka towarzystw pożytecznych „Sokoła białego“, zdobiącego również sztandar, pod którym się zbieracie. Sokoła białego, powiadam, boć białym i bez skazy będziecie umieli utrzymać ten sztandar, iżby nie raził ócz osób, niechętnych Towarzystwu Waszemu...

A jakżeż zapomniećbym mógł o królu ptactwa, o orle, a zwłaszcza naszym, bo białym orle?...

Na myśl o nim zamilknąć winna w każdym czasie wszelka waśń i niezgoda, a pewnym przeszłości i wierzącym w przyszłość — już sama myśl o losach jego wystarczyćby winna do uroczystego ślubowania sobie, iż nie zakrwawią nigdy piersi jego, nie zbroczą jej nigdy nowemi ciosy, zadanemi mu w zaślepieniu przez występnych.

Ilekroć czy dzikie i wrogie sępy obce rozdzierały tę pierś wściekłemi szponami, czy świętokradzka, zdziczała ręka swoich godziła w tę pierś i odzierała ją z pierza, dzięki żywotności i sile wewnętrznej blizny się goiły, pierś nowem i białem porastała pierzem!.

Pod wezwaniem więc onego gołębia białego Wy Sokoły białe! szanujcie i czcijcie rodzimego orła białego, a ku temu jedno sobie zawsze ślubujcie i stawiajcie za zadanie życia, za obowiązek obywatelski: nie jątrzyć, nie rozdzierać, ale koić i łączyć, nie różnić ale jednać!

Wtedy wykrzyk „kochajmy się“ nie będzie marnem, lub z nawyczki wygłoszonem słowem; stanie on się owszem wzniosłem i godnem dla Was hasłem i w tym duchu całem sercem i pełną piersią wnoszę „Kochajmy się!“

(Z uczty w ogrodzie Strzeleckim.)

Po toaście prezydenta Szlachtowskiego, który zamieściliśmy wczoraj, a na który odpowiedział serdecznemi wyrazy p. Ihnatowicz — zabrał głos p. Michał Bałucki:

Dotychczasowe toasta obejmowały całe masy. Czcigodny prezydent naszego miasta wniósł toast na pomyślność mieszkańców Lwowa. Jeden z przedstawicieli lwowskiego obywatelstwa pił zdrowie mieszkańców Krakowa. Mnie szczególowsze przypadło zadanie, mam wznieść toast na cześć tych, który w tem całem ogólnem zgromadzeniu najbliżsi są naszemu sercu, na cześć dzielnych Sokołów lwowskich. Z ich przybyciem do nas rozpaliły się serca nasze, ale nie tym ogniem, co pali i niszczy, czego się tutaj podobno obawiano; jeno tym ogniem, co ogrzewa i różnorodne żywioły stapia w jednolitą masę, ogniem braterskiej miłości. Przybyciem swojem do nas dali nam dowód tej miłości i chęci zjednoczenia się z nami, wiedząc, że w łączności nasza siła, że to co nas łączy, zbliża, jest wiele dla nas pragnie. Dzięki wam bracia Sokoli za to, że tak chętnie lot serc waszych skierowaliście do starych murów Krakowa! Na cześć waszą spełniam ten kielich z życzeniem: Niech żyją Sokoły lwowskie!

Odpowiedział na to dr Krówczyński:

Z radości zamierają mi na ustach słowa, a radość tę wywołało uznanie, jakie w grodzie Krakusa spotyka idej pielęgnowaną przez Towarzystwa gimnastyczne, dowodem uznania, to obecna chwila, w której po prawicy i po lewicy p. prezydenta miasta Krakowa, naszej prastarej stolicy, zasiedli reprezentanci dwóch Tow gimnastycznych. Uznanie to nie dotyczy osób, ale wyłącznie tej zasady pielęgnowania zdrowia, najwiękazego skarbu tak ze stanowiska indywidualnego, jako też społecznego i ekonomicznego. Od lat 19 pracując w stolicy prowincyi z powodzeniem czyniliśmy, co możliwe, ale rozwój nie odpowiadał naszym usiłowaniom, bośmy byli w pracy pożytecznej dla ojczyzny odosobnieni. Przywykli patrzeć na Kraków, przodujący w nauce i sztuce polskiej, a który w miłości wszystkiego, co pożyteczne i dobre dla ojczyzny przodować powinien, wyczekiwali jego opinii o wartości i znaczeniu Towarz. gimnastycznych. Dzisiaj mając je, wyrażamy przekonanie, że rozwój Towarzystw raźniejszym krokiem postępować musi, wyda obfitsze owoce i dzisiejszą chwilę zapisze niezatartemi zgłoskami w księdze przyszłości ku trwałej pamięci. Cześć więc tym, który myśl założenia Tow. gimnastycznego w Krakowie podjęli, cześć zdrowo zapatrującemu się obywatelstwu krakowskiemu, które Towarzystwa popierać będzie i na ich pomyślność wznoszę ten kielich.

Dr. Weigel: Dostał mi się w udziale toast z przyjemnych najprzyjemniejszy, bo mam wznieść: „za zdrowie Pań“, tu tak licznie zebranych Co drugie niemal krzesło przeplata na tej wieczerzy pożegnalnej, to jedna z pożych Lwowianek, to znowu urocza Krakowianka! Dziękuję — imieniem komitetu — serdecznie i jednym i drugim, że tu przybyć raczyły; że nam ubrały salę najpiękniejszym wieńcem, bo żywych kwiatów! — Na rozkwitłe więc róże, kał na pęczków rozkwity, lub skryte pączki wznoszę serdeczne „niech żyją! niech kwitną!“

Dr. Lesław Boroński: Przyszłości naszej nie stworzy żaden cud, ani nikt jej nam nie przyniesie w darze. Sami ją musimy stworzyć własnemi rękami i własną zbudować pracą. Oto hasło nasze na dziś i jutro.

Mamy więc budować gmach wielki i okazały o fundamentach i murach z kamienia i cegły, aby silnym był i trwałym, gmach obszerny, aby swobodnie i dobrze było w nim wszelkiej braci i z Rusi i z Litwy i z Polski, zdobny w marmury i rzeźby, aby zadziwił świat i wzbudził poszanowanie dla twórcy.

Do tej budowy potrzeba nam nauki, któraby uczyła pracować około tego gmachu nie tylko możnych i wielkich, ale także i maluczkich i zeszła do ludu naszego, ucząc miłości dla tej pracy, aby naród stanął potężny, jak ów posąg dlatego wielki, iż z jednej wykuty bryły. Potrzeba nam zatem siły fizycznej, aby w tej pracy nie ustać i potrzeba nam zasobów materyalnych, aby było czem budowy dokonać. Ale w tem potrójnem zadaniu naszem powinniśmy pamiętać zawsze i wszędzie o tej budowie i dla niej tylko pracować, a więc jak nauka nie dla samej nauki, bo nie chodzi wyłącznie o rozgłoszenie sławy polskiego narodu ale o przyszłość jego, jak wyrabianie sił fizycznych nie dla samej siły tak staranie o bogactwo narodowe nie dla miłości grosza jedynie, ale dla owej budowy powinno być celem zabiegów naszych.

W tej pracy na polu ekonomicznego rozwoju najwięcej mamy do zwalczenia przeszkód najwięcej czeka nas trudów. Na cześć ludzi, którzy dla bogactwa narodowego silną dłonią walczą, aby zdobycze pracy, jako cegiełkę złożyć do budowy przyszłości naszej na cześć takich rycerzy przemysłu i handlu wznoszę toast.

Jak w pracy około odrodzenia naród na własne tylko ma rachować siły, tak niech oni nie oglądają się na pomoc obcą i nie rachują na nią, ale w pracy swej niech na własnych tylko polegają siłach. Niech się zwiążą w jeden łańcuch i ramię przy ramieniu wspólnie podniosą ciężar pracy a zawsze z tą myślą, że bogactwo narodowe to nie wyłączna, ale jedna z silnych podstaw narodowego bytu. Na pomyślność takiej pracy wznoszę mój kielich: rycerze handlu i przemysłu współpracownicy nasi niech żyją.

Na toast ten odpowiedział p. Wojciech Biechoński z Gorlic — wykazując, jak ciężką walkę staczać musi przemysł krajowy ze stawianemi mu zewsząd trudnościami, zwłaszcza z zupełnem jego potrzeb niezrozumieniem ze strony władz rządowych. Koniecznem jest przeto, żeby społeczeństwo nie opuszczało przemysłowców i rękodzielników w tej walce, ale solidarnie ich popierało. Wniósł toast na solidarność inteligencyi z przemysłowcami i rękodzielnikami.

Ks. kanonik Polkowski: Godzą się na to wszyscy, że najdawniejsze wspomnienia początkowych dziejów każdego prawie narodu przechowało się w pieśniach pod rozmaitemi mianami — w narodzie naszym jest ono tem droższe bo zdwojone, w pieśniach ludowych mamy najdawniejsze ślady naszego bytu politycznego, w pieśni kościelnej najdawniejsze ślady ducha religijnego. Dlatego to, gdy na odgłos pieśni Boga Rodzico Dziewico bije zaraz radośne w sercach naszych wspomnienie owych tryumfów, co wiodły hufce polskie pod wodzą królów naszych na pole zwycięstw i chwały, takiem samem uczuciem gorąco rozpalają serca nam one wszystkie prawdziwie narodowe pieśni nasze. Gdy więc z tych tytułów radości naszej utaić nie możemy, wdzięczność serdeczną Wam drodzy Lwowianie, a zwłaszcza Stowarzyszeniu Lutni wypowiadamy uroczyście za owe pieśni pobożne, które wyśpiewaliście najprzód w prastarym kościele u Panny Maryi a potem w grobach królów naszych, bo niemi obudziliście w nas najdroższe wspomnienia naszej przeszłości dziejowej, tak jako przed chwilą, gdy rozległy się melodyjne tony naszej najdroższej pieśni narodowej: Jeszcze polska nie zginęła — takie obudziły w nas uczucia, iż na jej uczczenie wszyscy przy tym stole biesiadnym — powstaliśmy. Na cześć więc Stowarzyszenia Lutni toast wznoszę.

Prezes Lutni p. Makarewicz odpowiedział w kilku słowach zapewniając, że „z pieśnią polską na ustach pójdziemy wszędzie, gdzie nas powoła obowiązek“.

Szereg oficyalnych toastów zakończył poseł Romanowicz:

Jeżeli kiedy toast kochajmy się! nie jest tylko zwykłem zadośćuczynieniem formie, tradycyą narodową nam przekazanej, ale koniecznie sam się na usta ciśnie, to dziś, gdy obywatele dwóch bratnich miast zasiedli do pożegnalnej wieczerzy. A jeżeli dla kogo wzniesienie tego toastu jest czemś więcej niż spełnieniem danego przez komitet polecenia, ale wypływa z prawdziwej potrzeby serca i staje się prawdziwą rozkoszą, to dla mnie, który jestem i Lwowianinem i Krakowianinem w jednej osobie, i tych dwóch istot w sobie już nigdy chyba rozdzielić nie potrafię — dla mnie, który w jednem z tych miast urodziłem się i wychowałem i brałem wzory obywatelstwa i pierwsze kroki na polu służby publicznej stawiałem, a do drugiego przed kilku laty przybywszy zostałem tak otwartem sercem przyjęty, iż nie mogę znaleźć dość słów na wyrażenie mej niewygasłej wdzięczności. Wybaczcie — że wspomniałem o sobie, ale są uczucia, których stłumić, słowa, którym nie można zakazać, by się cisnęły na usta...

Były czasy smutne — któż ich nie pamięta? — kiedy zdawało się, że między temi dwoma miastami panuje już nie rywalizacya zwykła, ale zawiść jakaś, jakieś głęboko sięgające różnice zdań, że drogi ich tak są rozbieżne, iż się nie łatwo zejdą. Okazało się jednak, że to były tylko pozory. Różnice się zatarły, łączność panuje coraz większa, wspólność dążeń coraz silniej się uwydatnia — i dzisiaj, gdy spełnimy toast kochajmy się! uczynimy to z tem silnem przekonaniem, że to już nie wyraz nadziei, ale stwierdzenie rzeczywistości.

Kochajmy się w imię tych idei i dążeń, którym oddaliście hołd, składając wczoraj wieńce na grobach królów naszych, zginając dziś kolano na pamiątkowej mogile Kościuszki. Uznaliście tem samem, że stać nam trzeba na gruncie narodowym, utrzymywać zawsze nici, wiążące nas z przeszłością, ale że dla przyszłości nie wystarczą prochy królewskie, że po ożywcze dla niej tchnienie iść trzeba na mogiłę wielkiego naczelnika w sukmanie. Tę ideę wzniósł on i dał nam klucz do rozwiązania zagadki narodowego bytu, gdy do narodowej pracy, obok tych, co przedtem sami byli narodem, powołał mieszczaństwo i lud wiejski, a w pierwszej swej do narodu odezwie rzekł, iż walczyć będzie dla usunięcia „wszelkiej uzurpacyi, tak obcej jak i domowej“ — przytaczam dosłownie wyrazy odezwy. Idąc dziś na mogiłę naczelnika tego, wyście tem samem objawili ścisłą solidarność z tą najcenniejszą, najpiękniejszą tradycyą polskiego patryotyzmu, która pozostała programem po dzień dzisiejszy, a była sztandarem wszystkich naszych porozbiorowych prac i ruchów.

Kochajmy się w imię tej kościuszkowskiej tradycyi, że naród, to nie kilka tysięcy rodzin, ale to lud cały, we wszystkich jego warstwach i że sprawa narodowa tem silniej stanie i tem pewniej zwycięży, im bardziej zdołamy ją oprzeć o silną, bo głęboką a szeroką podstawę ludową, im goręt-szą miłością lud cały obejmiemy. Kochajmy się — my, którzy, jak przy powitaniu na dworcu powiedziano, reprezentujemy nie dygnitarstwo lecz pracę, ciężką pracę warsztatu, kantoru, roli, biura urzędniczego czy dziennikarskiego — bośmy w imię tej pracy naszej a zawsze wyższą narodową myślą natchnionej i zawsze ku wyższym narodowym celom skierowanej, zbratani w jeden zastęp. Kochajmy się!

Z Rady państwa.

Wiedeń, 16 czerwca.

(††) Dziś rozpoczęła się szczegółowa rozprawa nad projektem modyfikacyi dotychczasowej taryfy cłowej. Nim przystąpię do krótkiego streszczenia tej rozprawy, która w ogólności nie budziła żadnego większego zajęcia, muszę wspomnieć dla ciągłości o tem, co pierw uchwalono, a mianowicie uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu bez rozprawy ustawę o uzupełnieniu regulacyi Adygi (sprawozdawcą był p. Mattusz); dalej ustawę o zakupieniu gruntu pod budowę kliniki chirurgicznej w Krakowie (spraw. p. Jireczek); — wreszcie ustawę o przydłużeniu terminu dla wykończenia linii kolejowej z Herpelie do Tryestu (spraw. p. Jaworski).

Przy szczegółowej rozprawie nad taryfą pozostawiono na koniec dyskusyę nad artykułem I, a przystąpiono do artykułu II do klasy IV o cukrze — a szczególnie do pozycyi 20 o melasie. W projekcie rządowym oznaczono od 100 klgr. melasy dla gorzelń cło w kwocie 25 ct. zamiast dotychczasowego w kwocie 6 złr. W komisyi podniesiono je na 1 złr., a p. Kaizl zażądał podwyżki do 1·50 zł., twierdząc, iż tak wielkie i nagłe zniżenie cła od melasy jest niebezpiecznem dla gorzelń, przerabiających ziemniaki. Za wnioskiem rządowym przemawiali w imieniu rządu szef sekcyjny Baumgartner i kierownik ministerstwa handlu br. Pusswald. Po końcowem przemówieniu referenta p. Meznika przyjęto poprawkę p. Kaizla a więc cło w wysokości złr. 1·50. Klasa V taryfy nie ulega żadnej zmianie, więc pominięta w przedłożeniu rządowem.

Do rozprawy nad klasą VI o zbożu, obejmującą pozycye 23—27 zapisali się do głosu: przeciw wnioskowi pp. Lorenzoni Kübeck, Wildauer, Malfatti, Ciani, Fr. Suess, Bertolini; — za wnioskiem pp. Roser, Tausche, Ausserer, Tuerk, Kirschner, Steinwender, Heilsberg, Abrahamowicz, Pfeifer, Garnhaft, Kaltenegger, Schindler, Fuernkranz, Schönerer i Fiegl.

Pierwszy z mowców, zapisanych przeciw wnioskowi, p. Lorenzoni z Tyrolu południowego wystąpił przeciw podniesieniu cła od zboża głównie ze względu na Tyrol, który $^3/_4$ części swej potrzeby w zbożu pokrywa produkcyą obcą zwłaszcza włoską; postawił więc dwie poprawki ewentualne, żądając uwolnienia od cła dla zboża przeznaczonego dla pewnych okolic w Tyrolu.

P. Roser wykazuje, że skutkiem ceł niemieckich wywóz pszenicy austryackiej do Niemiec spadł z 822 000 ctn. metr. na 467.000. Uprawa zboża przestała się nam opłacać; aby więc stan włościański nie zmarniał, trzeba mu pomoc cłem ochronnem. Nadto użala się mowca na wygórowane podatki, na uciążliwości egzekucyi, na brak taniej soli dla bydła i zaleca rządowi uwzględnienie tych potrzeb.

Z kolei przemawiają br. Kübeck przeciw, a p. Tausche za wnioskiem; reprezentant rządowy br. Kalchberg przemawiając za przyjęciem bez zmiany wniosku rządowego występuje przeciw poprawkom p. Lorenzoniego. Podobną poprawkę dla Dalmacyi i wysp kwarnerskich postawił p. Nabergoj.

Na wniosek p. Jaworskiego zgodzono się na zamknięcie dyskusyi. Generalnymi mowcami byli p. Wildauer przeciw wnioskowi rządowemu, p. Ausserer za wnioskiem.

Wreszcie przyjęto proponowane cło według wniosku rządowego i komisyjnego. Wszelkie poprawki upadły. Skutkiem tego cło od kukurudzy, prosa i tatarki ma wynosić 50 ct. od 100 klgr.; od owsa i jęczmienia 75 ct., od pszenicy, orkiszu, żyta i mięszaniny (żyto z pszenicą) złr. 1·50 od słodu złr. 1·50: od bobu, łubinu, grochu, soczewicy, wyki 1 złr; od mąki i wyrobów młynarskich (pęcaku, krup, kaszy, grysiku) ze zboża i nasion strączkowych złr. 3·75.

Wraz z tym wstępem przyjęto uwagi, projektowane przez rząd, w ulgach dla Dalmacyi, dla ruchu zagranicznego z Serbią i dla młynów i piekarń na pasie pogranicznym, szerokim 10 kilometrów.

Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym ciąg dalszy rozprawy nad taryfą Rozprawa dojdzie zapewne do klasy XXI, pozycya 119, 120 i 121 o olejach mineralnych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 czerwca

Walka o naftę galicyjską toczy się w dziennikach dalej. Donieśliśmy, że deputacya galicyjskich przemysłowców naftowych rozesłała dziennikom pismo, w którem dowodzi, iż cyfry podane przez *Pest. Lloyda* na obalenie żądań naszych nafciarzy, są fałszywe. Dzienniki wiedeńskie nie raczyły pisma tego zamieścić — a *W. Allg. Ztng.* zrobiła z niego ten użytek, iż nie podawszy go, jednak z niem polemizuje i sili się na dowód przeciwny. Nie będziemy tu wchodzić w drobne szczegóły jej obrachunku — podniesiemy tylko naiwność, z jaką *W. Allg. Ztng.* zapytuje, dlaczego surowiec galicyjski, gdy przychodzi do rafineryi, ma kosztować więcej od kaukazkiego? Odpowiedź prosta: kopalnie kaukazkie są o wiele wydatniejsze, mogą zatem równym kapitałem i równą pracą wydobyć większą ilość surowca niż kopalnie galicyjskie — a do tego są one wolne od podatku, gdy nasze są obłożone wysokimi podatkami zarobkowemi i dochodowemi. Ten jeden przykład wystarcza na udowodnienie, jak bezpodstawną jest argumentacya organu wiedeńskich potentatów finansowych. *W. Allg. Ztng.* rozwodzi się z wielkiem oburzeniem nad tem, że galicyjscy producenci chcą wysokiem cłem podrożyć tak ważny artykuł potrzeb domowych. Najlepszą na to odpowiedzią ustęp z artykułu pewnego przemysłowca naftowego z Galicyi w *Pest. Lloydzie*, który to organ lojalnie zamieścił zarówno pismo polemiczne deputacyi naftowej jak i wspomniany artykuł. Otóż czytamy tam: „Galicyjscy przemysłowcy pragną tylko usunięcia defraudacyjnej manipulacyi z tak zwanym rosyjskim surowcem i chętnie zrzekliby się podwyższenia cła, gdyby mieli pewność, że „tak zwany rosyjski surowiec“ nie będzie więcej sprowadzany. Przeciw przywozowi rzeczywistego rosyjskiego surowca nie petycyonował jeszcze żaden galicyjski przemysłowiec ani właściciel kopalni“.

Buda-Pest. Corr. donosi, że rząd austryacki zamierza zalecić Izbie poselskiej przyjęcie noweli cłowej bez zmiany, co tem motywuje, że tym razem może nowa taryfa wejść w życie z d. 1 lipca — przez co jeszcze dalsze rokowania z rządem węgierskim w sprawie cła od nafty nie byłyby wykluczone, a w jesieni możnaby przedsięwziąć jeszcze zmianę niektórych pozycyj taryfy, a więc także i pozycyę naftową. Sądzimy, że to jest ze strony rządowego organu węgierskiego tylko łapka na łatwowiernych, aby tych, co chcą głosować przeciw rządowemu wnioskowi lub przynajmniej od głosowania się wstrzymać, zachwiać w ich zamiarze.

Niedawno odbyła się w klubie rosyjskim w Warszawie uczta na cześć artystów rosyjskich, dających przedstawienia w Teatrze wielkim. Wszyscy mowcy zaznaczyli, że rosyjskie towarzystwo nie czuje się w ognisku ojczystego życia, i że dopiero trupa rosyjska pozwoliła mu zapomnieć, że jest w Warszawie. Nie obeszło się, ma się rozumieć, bez westchnień do Moskwy białokamiennej macierzy, bez pochwał dla wielkiej nieuchwytnej idei, która z moskiewskiego księstwa utworzyła rosyjskie carstwo, wobec czego dziwnie brzmią słowa prezesa klubu Friederiksa, że dopiero trupa rosyjska rzuciła podwaliny dobrej rosyjskiej sprawy. Słabo stać musi w Warszawie ta sprawa między samymi Rosyanami, jeżeli taka p. Fedotowa, pijąca na cześć sołdatów, przyczynić się może do jej utrwalenia.

Papież zgodził się, jak wiadomo, na stałą notyfikacyę, to jest na obowiązek donoszenia władzy świeckiej o kandydatach przeznaczonych na probostwa, z czego wynika, iż państwu służyć będzie prawo absolutnego weto. *Koel. Ztg.* w półurzędowym komunikacie objaśnia, że w myśl rządu pruskiego obowiązek notyfikacyi, przyznanej przez kuryę rzymską nie jest niczem innem ani niczem mniejszem, jak tylko obowiązkiem określonym w ustawach majowych. Do takiego obowiązku notyfikacyi, w myśl ustaw majowych, wszyscy biskupi mają się stosować. Oto wielkie zwycięstwo Rzymu! Okazuje się, że ustawy majowe w zasadniczej swej osnowie nie zostały zmienione a walka kulturna trwać będzie dalej.

Według wiadomości nadchodzących z Petersburga, wielki książę Włodzimierz w towarzystwie swej małżonki, rozpocznie wkrótce podróż inspekcyjną w prowincyach nadbaltyckich. W kołach rządowych spodziewają się po tej podróży, iż rząd niebawem energiczniej zajmie się sprawą reformy administracyi tego kraju w duchu rusyfikacyi.

Dzienniki petersburskie ubolewają w ogóle nad tragiczną śmiercią króla Ludwika II. Między innemi *Swiet* przy tej sposobności powiada: „Kto temu winien? Śmierć króla jest nową hańbą dla Niemiec. Dramat ten wskazuje, jak głęboko upadły polityczne stronnictwa w Niemczech itd.“ *Nowoje Wremia* zaś nie wiedząc w którym kościele dzwonią, pisze: iż dla Berlina nie będzie rzeczą przyjemną, jeżeli małżonek arcyksiężniczki austryackiej zasiędzie na tronie bawarskim.“

Z Berlina nadchodzi wiadomość, że król Otton bawarski złoży prawdopodobnie koronę, która w takim razie dostałaby się dzisiejszemu regentowi ks. Luitpoldowi. Z innego źródła donoszą, że jeżeli chory na umyśle monarcha nie uczyni tego, sejm bawarski zmieni, w porozumieniu z regentem, konstytucyę, dodając do niej artykuł, iż członkowie dynastyi, nie mogący z powodu nieuleczalnej choroby sprawować rządów, nie mogą również dziedziczyć tronu.

W samej Bawaryi obawiano się, że stronnictwo konserwatywne, kierując się nienawiścią do dzisiejszego gabinetu, zakwestyonuje w Izbie prawność wszystkich rozporządzeń, wydanych w ostatnim tygodniu. Mowa, którą naczelnik konserwatywnej partyi Franckenstein zagaił obrady bawarskiej Izby panów uchyliła poniekąd te wątpliwości. Franckenstein nie wymienił w swej mowie imienia nowego króla, uznał jednak za obowiązek Izby szczere popieranie usiłowań regenta.

Do rozszerzania najdziwaczniejszych wieści przyczyniło się ogłoszone w dziennikach monachijskich rzekome orzeczenie dra Schleissa, które zaprzecza twierdzeniu, jakoby Ludwik II cierpiał na pomięszanie zmysłów. Jak się obecnie pokazuje, orzeczenie to nie pochodzi od samego dra Schleissa, lecz ułożonem zostało przez jednego z dziennikarzy, który miał sposobność rozmawiać z tym lekarzem. Urzędownie zapewniają, że Schleiss widywał króla dwa razy do roku i to tylko na krótką chwilę. Że Ludwik II był w istocie chorym na umyśle, wynika to z dokumentów, które ministeryum przedłoży Izbie, a które w wyjątkach dostały się już do pism zagranicznych. Opis osobistych stosunków króla z niektórymi ulubieńcami nie da się żadną miarą powtórzyć. W dokumentach, o których mowa, znajdują się jednak inne mniej drastyczne dowody. Między innemi są tam trzy wyroki śmierci, wydane przez króla na jego ministrów. Pierwszy taki wyrok padł na ministra skarbu za to, że nie dostarczył królowi żądanej kwoty pieniędzy. Król kazał go powiesić w jego własnem biurze, a minister zachował ten oryginalny dokument, jako cenną pamiątkę. Nadwornego sekretarza Zieglera kazał król uwięzić w twierdzy. Jakkolwiek rozkaz ten nie został wykonany, przedkładano królowi codzień raport o zdrowiu więźnia. W rękach ministrów znajduje się także dekret, którym król Ludwik mianuje swego kamerdynera szefem gabinetu, równie jak wyrok, skazujący jednego z ministrów na wygnanie do Ameryki. W przystępie gniewu zranił zmarły król w różnych epokach 23 osób, którym wypłacono następnie znaczne basarunki. Jeden z szwoleżerów, któremu król rzucił na głowę ciężki porcelanowy serwis, otrzymał w nagrodę 12.000 marek.

Dynastya Wittelsbachów posiada oprócz listy cywilnej i prywatnego majątku także znaczną ordynacyę, której dochody pobiera zawsze młodszy brat panującego króla. Jeżeli król nie ma brata, dochody doliczają się do kapitału, i trwa to dopóty, dopóki nie wstąpi na tron monarcha, mający męskie rodzeństwo. Ani król Otton I, ani jego prawny następca a dzisiejszy regent, nie mają braci. Z ordynacyi będzie zatem korzystać w przyszłości ks. Leopold, syn Luitpolda, ożeniony z arcyksiężniczką Gizelą; a nastąpi to wówczas, gdy starszy brat Leopolda, ks. Ludwik wstąpi na tron.

Odezwa Gladstone'a do wyborców w Midlothian jest ważnym dokumentem politycznym, który można zarazem uważać za dalszy program dzisiejszego gabinetu. Szef gabinetu uwiadamia w tej odezwie swych wyborców o rozwiązaniu Izby i poleca im swą kandydaturę. Zaznaczywszy następnie, że sprawa irlandzka góruje obecnie po nad wszystkiemi politycznemi kwestyami, streszcza on położenie dzisiejsze w następujący sposób: „Mamy przed sobą dwa jasne, wyraźne plany: plan rządu i plan lorda Salisbury. Według naszego planu powinna Irlandya pod pewnemi bliżej określonemi warunkami sama rozstrzygać o swych sprawach. Lord Salisbury zamierza prosić parlament o uchwalenie nowych środków represyjnych, z których przez dwadzieścia lat zamierza korzystać, zapewniając nas, że po upływie tego czasu Irlandya będzie dosyć dojrzałą, ażeby módz uzyskać autonomię i obejść się bez wyjątkowych ustaw“. Zastanawiając się nad planem rządu dowodzi Gladstone, że unia z Irlandyą w tej formie, w jakiej dzisiaj istnieje, nie jednoczy obu narodów, lecz je raczej rozdziela. Wykazawszy, do jakich ustępstw gotowi są Irlandczycy, wylicza Gladstone następujące korzyści, które powinny wyniknąć z proponowanej przez rząd polityki: „Wzmocnienie jedności państwa i zespolenie pojedynczych jego części; zaprzestanie marnowania funduszów publicznych na demoralizujące cele; załagodzenie zgubnych sporów domowych w Irlandyi i pozyskanie nowych źródeł dobrobytu, które — jak doświadczenie uczy — otwierają się wówczas, gdy w kraju jest rząd niezawisły i ustalony; zmycie z honoru Anglii hańbiącej plamy, która ciąży na nim od wieków, a wreszcie przywrócenie parlamentowi jego godności i wzmocnienie jego wpływów“.

„Ze sprawą irlandzką — mówi Gladstone w końcowym ustępie swej odezwy — łączy się pytanie: jakiego rządu potrzebują Anglia i Szkocya? Wiadomo panom, jak dalece ucierpiał w ostatnich sześciu latach naturalny rozwój spraw angielskich i szkockich i do jakiego stopnia parlament stracił zaufanie ogółu. Stało się to wówczas, gdy narodowcy irlandzcy stanowili zaledwie nieznaczną część ogólnej liczby deputowanych irlandzkich i gdy popierała ich zaledwie szczupła garstka deputowanych z poza Irlandyi. Dzisiaj zasiadają już oni w liczbie 90 i mają prawo powiedzieć: Przemawiamy imieniem narodu irlandzkiego. Dziś nie można się już ratować półśrodkami. Siłę posłów irlandzkich stanowi ich liczba, nadto poparcie ze strony 313 deputowanych angielskich, a nadewszystko poczucie, że słuszność jest po ich stronie“.

Prawie równocześnie z powyższem pismem Gladstone'a ukazała się przedwyborcza odezwa Chamberlaina. Dawny członek dzisiejszego gabinetu uderza namiętnie na Gladstone'a i zarzuca mu, że oszukał Anglię, udając zrazu, iż pragnie tylko ograniczonego samorządu Irlandyi, podczas gdy dziś broni zasady Home Rule.

Oprócz tych manifestów wyborczych zajmuje opinię publiczną odkrycie, iż lord Carnarvon, piastując za rządów Salisburego godność wicekróla Irlandyi, układał się poufnie z Parnellem, i że układy te przerwały się wskutek upadku torysów. Pokazuje się zatem, że Parnell miał zupełną słuszność, powtarzając kilkakrotnie w Izbie, iż każ-

dy rząd angielski, bez względu na to, do jakiego należy stronnictwa, będzie musiał myśleć o przejednaniu Irlandczyków.

Kronika.

Kraków, 17 czerwca

W obchodzie „wianków“, który się odbędzie w przyszłą środę 23 bm. wezmą udział artyści i artystki opery lwowskiej, pod osobistem kierownictwem kapelmistrza, p. Jareckiego. Z powodu przypadającej i uroczyście obchodzonej w roku bieżącym 500 rocznicy zaślubin Władysława Jagiełły z Jadwigą przedstawione zostaną dwa żywe obrazy układu profesora Gadomskiego, z których pierwszy za temat ma wyjęcie „Zaślubiny królewskiej pary“. Komitet wiankowy dla zachęcenia osób prywatnych do wzięcia udziału w tradycyjnej a w ostatnich latach zaniedbanej nieco uroczystości, ogłosi trzy nagrody za najpiękniejsze wianki puszczone i oświetlone na Wiśle. Sędziami w konkursie tym będą zaproszeni pp. artyści malarze. Dochód z „wianków“, jak dotąd, użyty będzie na rzecz kolonii wakacyjnych.

Od mieszkańców ulicy „Rybaki“ otrzymujemy następujące pismo: „Z jakim pośpiechem magistrat załatwia sprawy, dotyczące dobra mieszkańców, niechaj posłużą fakt niniejszy za przykład. Drogę na Rybakach zrobili sobie sami mieszkańcy i przez kilkadziesiąt lat ją utrzymywali. Skoro jednak magistrat zasypując starą Wisłę i naprawiając przerwany wał po kilka razy, wyłącznie tej drogi używał i dziennie setki wozów ciężarowych do tego stopnia ją rujnowały, iż mieszkańcy podali naprawiając, nie mogli drogi w należytym porządku utrzymać — wnieśli podanie przed rokiem do magistratu o naprawę popsutej drogi. Podanie to magistrat chyba tylko w ten sposób załatwił, iż przyrzekł się do prośby przychylić i że słupki ograniczające ścieżkę dla pieszych, chroniące ich od przejechania i dozwalające jako tako suchą nogą przejść, które mieszkańcy dla wygody swojej i przechodzących powbijali, wykopać rozkazał.

„Dziś nie ma już żadnej ścieżki, a przechodnie muszą brnąć w błocie powyżej kostek; tysiące wozów z ziemią, piaskiem i kamieniami popsuło drogę tak, iż dziwić się należy, że dopiero u jednego wozu w utworzonych dołach oś pękła. Ulica Rybaki, która w lecie należy do najwięcej uczęszczanych i gdzie niejeden chce zaczerpnąć prawdziwie świeżego powietrza i użyć kąpieli wiślanej, wygląda dziś stokroć gorzej od polnych dróg po wsiach. Zmiłowania przeto wołają mieszkańcy!“

W kasynie powszechnem odbędzie się w sobotę koncert orkiestry wojskowej. Początek o godzinie 7. W razie niepogody koncert odbędzie się w sali.

Z Towarzystwa Dobroczynności. Akt zamknięcia roku szkolnego w szkole Towarzystwa przy ulicy Koletek odbędzie się 26 bm., o godzinie 5 popołudniu.

VIII wieczór muzykalny dla członków krak. Tow. muzycznego w Krakowie odbędzie się w piątek 18 czerwca w sali teatru saskiego. W wieczorze wezmą udział pani Amalia Kasprowiczowa, art. opery lwowskiej, dr. Franciszek Bylicki i p. Aleksander Bandrowski, pod kierunkiem artystycznem Stanisława Niedzielskiego. Program obejmuje: Rubinstein: Sonata A-moll na skrzypce i fortepian, odegrają panowie Bylicki i Singer. Moniuszko: „Dumka Jadwigi“, Verdi: „Arya pazia“, Nr. 1 z Balu maskowego na M. sopran, odśpiewa pani Kasprowiczowa. Deklamacya. Gounod: Arya z opery Fausta na tenor z tow. skrzyp. i fortepianu, Abt: „Cicho śpij“, pieśń na tenor, odśpiewa p. Bandrowski. Wagner: „Preislied“, na skrzypce z tow. harmonium i fortepianu, odegra p. Singer. Gounod: Duet z opery „Romeo i Julia“, na sopran i tenor, odśpiewają pani Kasprowicz i p. Bandrowski. Początek o godzinie wpół do 8 wieczór.

Przepisy obostrzające używanie dynamitu, jak w ogóle środków wybuchowych przy przedsiębiorstwach fabrycznych i górniczych, wydane zostały staraniem rządu, a to w szczególności w skutek wypadków zaszłych w kopalniach węgla w Dux i innych miejscowościach.

Bawi w naszem mieście generałowa hr. Zamoyska, która w dn. 12 bm., jak donieśliśmy, aresztowaną została w Kurniku za przekroczenie granicy pruskiej, mimo paszportu legalnego.

O Janie Dobrzańskim zamieścił wychodzący w Medyolanie *Corriere della sera* nader sympatyczne wspomnienie. Autor tego nekrologu p. Szczawiński-Brochocki, skreśliwszy żywot zmarłego, podnosi jego zasługi około rozwoju polskiego dziennikarstwa i narodowej sceny, a zarazem jego szczerą życzliwość dla zjednoczonego państwa włoskiego. Rzymski dziennik *La Tribuna* podaje również życiorys zmarłego, oddając zasłużoną cześć jego niestrudzonej pracy.

P. Alma, tenorzysta niegdyś opery lwowskiej, a ostatniemi czasy członek teatru nadwornego w Wiedniu, przybył do Krakowa. Dyrekcya teatru wiedeńskiego kontraktu z artystą na dalsze lata nie przedłużyła.

Listów kartkowych, wprowadzonych w obieg dnia 1 czerwca, dotychczas nie można nabywać w głównej trafice w rynku. Znaczna część publiczności, przyzwyczajona zaopatrywać się w tej trafice w marki pocztowe i wszelkiego rodzaju blankiety pocztowe, odczuwa tę niedogodność tem dotkliwiej, iż nabywanie tych listów w urzędach pocztowych połączonem jest z powodu zbytniego natłoku ze znaczną stratą czasu.

Zmarli. Franciszek Józef hr. Leszczyc Radoliński, zmarł w Cannes w 76 roku życia.

Aleksander M. Ostrowskij, dramaturg rosyjski, autor licznych utworów scenicznych, które dzięki lokalnemu kolorytowi i typom na wskróś rosyjskim zyskały w granicach Rosyi powodzenie, zmarł w d. 14 bm. w gub. kostromskiej. Kilka sztuk zmarłego pisarza wystawiono w ostatnich dniach w Warszawie w czasie pobytu trupy teatru moskiewskiego.

Ksiądz hr. Komar, zmarł w 50 roku życia w dobrach swych Poniemuń na Żmudzi.

W Tarnowie teatr lwowski daje szereg przedstawień przed odjazdem do Krynicy i Szczawnicy. Repertuar widowisk obejmuje: w sobotę dn. 19 bm.: „Uriel Akosta“, 20: „Brocia Lerche“, 22: „Głosy dzwon“, 23: „Dziadzio flint“, 25: „Oddajcie mi żonę“, 26: „Rozbitki“, 27: „Teodora“, 29: „Nerwowi“, 30: „Nasi zięciowie“.

Z Iwonicza otrzymujemy następujący dokument: Nr. 145. K. k. Zeitungs-Expedition in Krakau ist wegen pränumerirter Zeitung *Kuryer Warszawski* so eben urgirt worden. K. k. Post und Telegraph-Amt (podpis nieczytelny). Na dokumencie tym wydanym 15 bm., wyciśnięta jest przecież pieczęć po polsku głosząca „Iwonicz“. Więc stronie prenumerującej polski dziennik szanowny urząd wydaje w obcym nam języku dokument? Doprawdy przypuszczać można, iż istniejące usankcyonowane przez monarchę przepisy, nie istnieją dla podrzędnych pocztowych urzędników w Iwoniczu, skoro dozwalają sobie takie dokumenta otrzymywali przybyli z Królestwa Polskiego, do polskiego również kraju kąpielowi goście. Wszakże nie inne dokumenty otrzymywaliśmy we wszystkich prawach „badach“.

Trupa aktorów rosyjskich, bawiących w Warszawie była przedmiotem owacyi ze strony rozmaitych „działaczów“, którzy sprosiwszy aktorską drużynę do salonów klubu, dali fetę swej gadatliwości, czcząc i podnosząc wielkie cywilizacyjno-polityczne zasługi trupy, która zdecydowała się przybyć do Warszawy. W umiejętnie dobranem gronie zasłużonych polakożerców nie brakło hymnów pochwalnych dla sztuki rosyjskiej, „aktorów“, Hurki a nawet jedna z aktorek wniosła toast „na cześć rosyjskich żołnierzy“ (sic). Lubo mowy tych gorących zwolenników kultu aktorskiego i „żołnierzy rosyjskich“ nie mają znaczenia głębszego, są jednak ciekawym dowodem zapomnienia tych panów, którzy dziękowali aktorom, „że pozwolili im zapomnieć, iż są w Warszawie“. Mybyśmy chcieli chętniej o tem zapomnieć.

Polacy w Petersburgu, który ukończyli w rb. instytut technologiczny, zajmują pewną cyfrę w ogólnej statystyce uczniów tego zakładu. Z dwunastu kandydatów odznaczonych za naukę dwukrotnie, bo jest promowanych naszych rodaków jest dwudziestu ośmiu.

Królowa serbska, której przybycia do Krynicy spodziewano się, udała się przez Budapeszt do Szliacs.

Zupełnie jak u nas. Wydawany w Pradze czeski dziennik *Hlas Naroda* za artykuł o sajdeich i aresztowaniach z powodu przyjazdu Czechów z Niemiec do teatru narodowego, skonfiskowała prokuratorya.

W koszarach lwowskiego pułku w Klosternenburgu wybuchła epidemia, której uległo wielu żołnierzy. Za przyczynę choroby, która objawia się paraliżem karku i febrą gastryczną, lekarze podają uciążliwe i długie ćwiczenia w czasie upałów. Wielu z chorych znajduje się w niebezpieczeństwie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielką młodszą Maryę Kwiatkowską w Tłumaczu, stałą nauczycielką szkoły czteroklasowej tamże.

Ignacy Beehm, komisarz policyi w Krakowie, mianowany został starszym komisarzem policyi.

Minister sprawiedliwości mianował sędziego powiatowego w Zbarażu Zygmunta Langa, sędziego powiatowego w Lopatynie Cypryana Kocowskiego adjunkta sądowego w Lwowie Jana Bortnika, sekretarzami Rady przy lwowskim sądzie krajowym. Adjunkt sądowy w Samborze Kajetan Chyliński i adjunkt sądowy we Lwowie, Franciszek Ksawery hr. Dzieduszycki, zostali mianowani zastępcami prokuratorów Państwa, pierwszy z nich w Złoczowie, a drugi w Przemyślu.

Składki. W Administracyi *Nowej Reformy* złożono dla pogorzelców m. Stryja i Liska 2 złr. 70 ct. z drobnych składek ze skarbonki w handlu F. A. Grigara.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 19 czerwca: „Giroflé-Girofla“, opera komiczna w 3 aktach Lecoqua, z panią Radwan w roli tytułowej. Mourzukiem będzie p. Myszkowski, Don Bolerem p. Skalski, Maraskinem p. Bandrowski.

W niedzielę 20 czerwca: „Halka“ opera w 4 aktach, Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek 21 czerwca: „Niewiniątko z Belleville“ opera komiczna w 3 aktach Milloeckera, z panną Praunówną w roli tytułowej.

We wtorek 22 czerwca: „Palestrant“ (*Der Bettelstudent*), opera komiczna w 4 aktach Milloeckera.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z uchwał komitetu Tow. roln. krakowskiego powziętych 7 bm.

1) Postanowiono wnieść petycyę do ministerstwa handlu przeciw staraniom dyrekcyi kolei Karola Ludwika o podniesianie taryfy i wzięcie w zarząd kolei państwowej. Ułożenie tej petycyi i przedłożenie jej komitetowi na najbliższem posiedzeniu poruczono p. wiceprezesowi Struszkiewiczowi.

2) Oznaczono termin dla wnoszenia podań o subwencye na założenie obór zarodowych rasy simenthalskiej i oldenburskiej do dnia 15 lipca br.

3) Uchwalono poprzeć nadesłane sobie podanie giełdy zbożowej w Wiedniu do Rady państwa — o uwolnienie od cła worków, zwracanych napowrót do kraju.

4) Odezwę krakowskiej Izby handlowej w sprawie wystawy w r. 1887 przekazano sekcyi administracyjnej.

5) Do tejże sekcyi odesłano dwie odezwy Wydziału krajowego: a) W sprawie ekspozytury biura melioracyjnego w Krakowie, w której to kwestyi żąda Wydział krajowy uchwały sejmowej. b) W sprawie subwencyi na stacyę doświadczalną ze sztucznemi nawozami, której Wydział krajowy nie uważa za stosowną do umieszczenia przy szkole roln. w Czernichowie z powodu braku miejsca i odpowiedniego urządzenia.

Celem zbadania kwestyi kredytu dla melioracyi gruntowych postanowił Wydział krajowy zwołać ankietę.

Lwów, 16 czerwca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Cisza zupełna, jaka w ostatnich czasach zapanowała na wszystkich targach zagranicznych, bardziej jeszcze wzmogła się skutkiem świąt, handel zbożowy jest chwilowo w zupełnem uśpieniu transakcyi, tak ziarna gotowego, jak i na termina nie wiele, podaż w stosunku do popytu większa, ceny nie uległy znacznej zniżce, zboże jednak gotowe notuje więcej nominalnie.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·75	8·75
Żyto gotowe	5·50	6·40
Owies obroczny	6·25	6·80
Jęczmień	5·—	6·50
Rzepak	—·—	—·—
Groch	6·—	10·—
Wyka	—·—	—·—
Bobik	6·25	7·—
Hreczka	8·50	9·—
Kukurydza	5·—	7·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. proc.	25·—	25·50

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: jęczmień, owies, hreczkę pastewną „sybirkę“, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 17 czerwca. Na wczorajszem burzliwem posiedzeniu Koła upadł reasumowany wniosek p. Suessa, a nawet poprawki p. Chrzanowskiego upadły dwoma głosami. Przyjęto jedynie wniosek komisyi, zrektyfikowany w pozycyi lżejszych olejów.

(Reprezentanci przemysłu naftowego, bawiący w Wiedniu, żądali na wypadek, gdyby wniosek p. Suessa nie dał się utrzymać, aby przynajmniej uzupełniono wniosek p. Grocholskiego, postawiony w Kole a powtórzony przez p. Abrahamowicza w Komisyi. Żądanie to streszcza się do następujących poprawek: Ciężar gatunkowy olejów ciężkich przy 12° R., oznaczony w taryfie na 830 stopni, ma być podniesiony do 850; a cło od olejów lekkich (niżej 850 stopni) oznaczone w taryfie na 2·10 złr., ma być podniesione do 2·40 złr. Żądanie to miał postawić od siebie na posiedzeniu Koła w formie wniosku p. Chrzanowski. Powyższy telegram donosi, że pierwszego żądania nie uwzględniono. — Co będzie w Izbie poselskiej, dowiemy się może z późniejszych telegramów. Przyp. Red.)

Wiedeń, 17 czerwca, godz. 2. (Buletyn meteor.) Najmniejsze ciśnienie atmosferyczne między 750 a 755 milim. w środkowej Szwecyi; największe między 775 a 770 mlm. na zachód od Irlandyi. Drugie najmniejsze ciśnienie w południowej Rosyi. Wiatr północno-zachodni — niebo zmiennie zachmurzone, miejscami deszcze — chłód — nie zapowiada się żadna ważniejsza zmiana obecnego stanu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 czerwca. W Izbie poselskiej ciąg dalszy rozprawy szczegółowej nad taryfą cłową, mianowicie nad klasami VII o jarzynach; VIII o bydle rzeźnem i pociągowem; IX o innych zwierzętach; X o produktach zwierzęcych. Wszystkie pozycye przyjęto bez zmiany. Odrzucono wniosek p. Siegla o podwyższenie cła na nasiona. Wniosek p. Tuerka, domagający się cła na mleko w wysokości 1 złr. nie został należycie poparty.

Przy klasie XI, tłuszcze, wniósł p. Heilsberg, aby w pozycyi 71 *b* tłuszcze, bliżej niewymienione, opłacały 12 złr.; a tran rybi 1 złr. P. Hausner zażądał, aby parafina, nietylko czyszczona ale i nieczyszczona (pozycya 67 i 68) opłacał 6 złr., aby przez to dać opiekę przeciw nierzetelnej konkurencyi zagranicznej — produkcyi wosku ziemnego w Galicyi, gdzie blisko 7000 robotników jest zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu.

Dep. Kreuzig wnosi, ażeby w razie odrzucenia wniosku Heilsberga nałożono na tłuszcze cło w wysokości ośm złr. Dep. Kalchberg sprzeciwia się wnioskom Heilsberga i Kreuziga, ponieważ wysokie cło od tłuszczów nie zgadza się z interesami rolnictwa. Dep. Rogger zgadza się z wnioskami cłowemi projektu rządowego. Dep. Steinwender popiera wniosek Heilsberga. Przy głosowaniu przyjęto klasę: tłuszcze według wniosku rządowego wraz z dodatkowym wnioskiem p. Hausnera. Wnioski Heilsberga i Kreuziga odesłano do komisyi cłowej do spiesznego załatwienia i zdania sprawy. Klasy obejmujące: Oleje, napoje, artykuły żywności, przyjęto bez zmiany.

Wiedeń, 17 czerwca. Przy klasie taryfowej na drzewo zaproponował p. Tuerk cło od drzewa materyałowego i tartego (wolnego od cła według projektu) w wysokości 50 cnt. Pp. Tausche, Kreutzig i Siegl poparli wniosek p. Tuerka. P. Exner przemawiał za wolnością drzewa od cła, bo dotychczasowy znaczny wywóz z Austryi, szczególnie ku południowi, mógłby łatwo doznać przeszkody skutkiem zaprowadzenia cła w Austryi.

Poseł Menger jest za cłem od drzewa i proponuje rezolucyę, wzywającą rząd, aby w porozumieniu z Węgrami zaprowadził cło od drzewa w wysokości ceł niemieckich. Wreszcie przyjęto pozycye o drzewie bez wszelkiej zmiany; — tak samo i rezolucyę p. Mengera.

Dalszy ciąg dyskusyi na posiedzeniu wieczornem.

Monachium, 17 czerwca. *Fremdenblatt* pisze: Przy akcie zejścia skonstatowano, iż nie znaleziono żadnego rozporządzenia testamentowego.

Zamierzony wniosek niektórych posłów liberalnych pod przewodnictwem p. Frankenburgera co do utworzenia stanowczego rządu w miejsce tymczasowej regencyi nie znajduje dosyć uznania i poparcia u posłów liberalnych. Klerykalni nie chcą również dotykać się tej sprawy.

Monachium, 17 czerwca. Według dziennika *Bayern-Courier* pogrzeb króla bawarskiego odbędzie się z pewnością w sobotę — o godzinie pierwszej. Ciało będzie złożone w kościele dworskim św. Michała. Nabożeństwo odprawi arcybiskup Steichele.

Na pogrzebie Guddena byli obecni ministrowie, reprezentanci władz, oficerowie, stowarzyszenie lekarskie, profesorowie i studenci. Na grobie nieboszczyka złożono wieniec.

Dziennik *Bayern-Courier* upoważniony przez radcę tajnego Schleissa oświadcza, iż on nic nie wie o orzeczeniu lekarzy, że tu zachodzi jakaś wielka mistyfikacya.

Monachium, 17 czerwca. Prezydent Izby deputowanych Ow wypowiedział mowę, w której w gorących słowach uczcił zmarłego króla, poczem minister Lutz odczytał patent o następstwie tronu i wniósł, aby Izba wybrała komisyę do zbadania materyału przez rząd przedłożonego. Izba przez aklamacyę wybrała komisyę złożoną z dwudziestu ośmiu członków. Projekt do ustawy o apanażach regenta odesłano do komisyi skarbowej.

Rzym, 17 czerwca. Książę Genueński jedzie na pogrzeb króla bawarskiego.

Londyn, 17 czerwca. Hartington w manifeście wyborczym odwołując się do swego znanego zapatrywania na kwestyę parlamentu irlandzkiego, mówi dalej: Parlament powinien mieć prawo kontroli nad podrzędnemi zebraniami autonomicznemi. Administracya sądownicza powinna pozostać w rękach władzy, odpowiedzialnej parlamentowi. Polityka przymusu nie jest jedyną, jakiej użyć można, lecz tylko trzeba sprawiedliwych ustaw, a godność i powaga parlamentu będzie uratowaną.

Edynburg, 17 czerwca. Na dorocznem zgromadzeniu związku stronnictwa liberalnego odczytano list Rosebery'ego, w którym wyrażono otuchę, że związek pozostanie wiernym Gladstonowi. Zgromadzenie przyjęło 52 głosami przeciw 14 rezolucyę, w której pochwala politykę irlandzką Gladstone'a.

Londyn, 17 czerwca. Pułkownik Lockhart wraz z eskortą w drodze do afganistańskiej komisyi granicznej został uwięziony przez naczelnika Badakszanu i znajduje się obecnie zamknięty w twierdzy.

Zurych, 17 czerwca. Rada miejska i rząd postanowiły zapobiegać zawczasu wszelkiemu ponawianiu się tłumnych zbiegowisk, zagrażających porządkowi publicznemu.

Amsterdam, 17 czerwca. Przy wyborach do drugiej Izby wybrano w Amsterdamie wszystkich siedmiu kandydatów, postawionych przez stronnictwo liberalne.

Mons, 17 czerwca. W Fleur zaprzestało pracować 2500 robotników z kopalni węgla. W Quaregnon tłumy świątkujących robotników zmusiły pracujących do zaprzestania roboty. Żandarmerya przeszkodziła tłumom w szerzeniu tej przymusowej zmowy na inne kopalnie i fabryki. Gubernator prowincyi udał się na miejsce zmowy; wysłano tam także wojsko.

Sofia, 17 czerwca. Sobranie wybrało komisyę do sprawdzenia wyborów.

Przesilenie gabinetowe dotąd nieusunięte, bo dymisya ministra sprawiedliwości Radosławowa dotąd nie przyjęta. Krąży pogłoska, że niektórzy posłowie starają się pojednać Karawełowa z Radosławowem, który chce, aby cały gabinet podał się do dymisyi z wyjątkiem Karawełowa. Jeżeli się nie uda doprowadzić do porozumienia, wówczas możliwem jest, że do steru rządu dostanie się Canków.

Melbourne, 17 czerwca. Według *Biura Reutera*, francuski parowiec transportowy „Dives“ z wojskiem na pokładzie przypłynął dnia 1 czerwca do wysp N. Hebrydy i zatknął tam chorągiew francuską. Kapitan stojącego tam na kotwicy angielskiego okrętu „Undine“ i komendant okrętu francuskiego złożyli sobie nawzajem wizyty.

Saigon, 17 czerwca. Jeden kapitan i jeden porucznik zginęli od strzał zatrutych.

W Anamie była nowa rzeź chrześcian.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 czerwca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	85·22
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	106·42	106·27
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	282 25	282·—
„ „ węgierskie	—·—	289·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	114·25	114·20
Akcye Karola Ludwika	198 70	198·90
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	229·50
Anglo-bank	—·—	—·—
Union	73·50	73·50
Bankverein	105 50	105·25
Staatsbahn	234·60	235 20
Elbethalb.	161·50	162 90
Tramway	204·25	203 25
Länderbank	—·—	225·25
Alpine	—·—	22·25
Marka	—·—	—·—
Rubel	123·—	123·—
Dukat	—·—	5·77
Berlin d. 17 czerwca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	455·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 17/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 75	123 50
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 75	62 05
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 60	95 80
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 80	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 70	100 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	92 75	93 75
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 75	102 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	100 20
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	100 75
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 75	94 —
Lwów, dnia 16/6. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 10	101 45
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 10	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 85	96 35
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 70	100 10
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 16/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 80
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	93 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 60
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 —
Wiedeń, dnia 16/6. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 25	85 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	— —	86 10
4% „ „ złota „ „ „ 100	116 50	117 —
5% „ „ pap. nowa „ „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 50	131 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 20	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 75	169 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	106 55	106 70
5% „ papierowa „ „ „ 100	95 05	95 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 25	120 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 80	120 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	119 75	120 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 90	125 30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	— —	105 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	106 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 25	105 75
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 90	32 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	18 20	18 60
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 40
5% „ „ „ 40-lot. „ „ 100	99 70	100 —
5% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 20
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 —	95 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 10	101 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 25	101 55
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	108 40	108 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101 50	101 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 25	117 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 80	103 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	84 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 —	93 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 75	125 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 25	160 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 80	102 20
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	101 25	101 75
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 50
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 75	177 50
Klary . „ 40 „ m. k.	44 25	45 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 65	13 95
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 40
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 25	12 —
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	— —	— —
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	116 —	116 25
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	105 50	105 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 70	282 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 —	290 50
14·50	Laenderbank . „ 200 „	225 —	225 40
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	879 —	881 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	73 75	74 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	192 —	192 50
152·50	Ferdynanda Półnoen. . „ 1050 „	2372 —	2377 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	217 —	217 25
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	199 —	199 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	229 50	230 —
11·50	Elżbiety . „ 200 „	241 50	242 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	153 —	153 50
9·50	Rudolfa . „ 200 „	192 75	193 25
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	189 50	190 —
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	235 25	235 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	114 25	114 50
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	417 —	419 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . „ „	10 —	10 01
	20-to Markówki . „ „	12 37	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi . „ „	12 59	12 65
	Banknoty włoskie . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 —	123 25

Do Wielmożnego
Wiktora Łodzińskiego
doktora med. w Myślenicach

Zacny Panie! Przez blisko dwa lata nie żałowałeś trudów i gorliwie zająłeś się tem, aby mnie na artrisis deformans bezwładnie leżącego swoją wiedzą ratować i okropne moje cierpienia łagodzić, a to bez pretensyi, bo wiedziałeś, że Twej fatygi należycie wynagrodzić nie jestem w stanie. Nie zważałeś na deszcz lub zamieć śniegową, ale chętnie i ciągle przybywałeś z pomocą, a szczególnie kiedy przez dni kilkanaście walczyłem ze śmiercią, wtenczas to i kilka razy na dzień z własnej chęci i z współczuciem przybywałeś do mojego łoża boleści. Dzisiaj, gdy wskutek pomocy Twojej Panie, choć siedzieć mogę i boleści znacznie złagodniały, ośmielam się w dowód wdzięczności za Twoje szlachetne fatygi i pomoc lekarską mnie daną, niniejszem ulżyć sercu mojemu i podziękować Ci publicznie. Niech Ci Bóg szczęści i błogosławi.

Dolna wieś, 12 czerwca 1886.

Ludwik Maciszewski,
weteran W. P. z r. 1831.
933 1

F. W. Brezina w Znaim
przesyła pocztą koszyk 5 kilo
czereśni sercowych (Herzkirschen)
po 1 złr. 60 ct. 932 1 3

K. Zieliński

optyk
Kraków, linia A-B. 39
(obok handlu Wgo J. F. Fischera)
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój świeżo otwarty skład towarów
optycznych i mechanicznych,
jako to: okulary, cwikiery w różnych gatunkach, lornetki teatralne i podobne z najlepszemi szkłami achromatycznemi, z pierwszorzędnych fabryk francuzkich, barometry aneroidy, termometry lekarskie, pokojowe, kąpielowe, aparaty elektryczne lekarskie, klizopompy, irygatory, hegary metalowe i szklanne, rozpylacze do perfum,
dzwonki elektryczne,
baterye, tastry, modele maszyn parowych, latarnie magiczne.
Części składowe maszyn do szycia.

Przyjmuje zamówienia na zakładanie dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów itp. Również wszelkie naprawy w zakres optyczny wchodzące wykonywa w jak najkrótszym czasie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko. 934 1 6

Cieplice Trenczyńskie
na Węgrzech, 30 minut od stacyi kolei. Tepla-Trenczyn-Teplitz. **Termy siarczane od 28°—32° R.,** najskuteczniejsze w cierpieniach gośćcowych, artrytycznych, nerwobólach i t. d. Zakład, wygodnie urządzony, leży w pysznej dolinie Małych Karpat. Pobyt przyjemny i tani. Początek sezonu 1 maja. Z **Krakowa** przez Trzebinię, Oderberg, Sillein, Tepla **do zakładu 9 godzin drogi**. Na większych stacyach bilety tam i napowrót o 33% tańsze. Podręcznik inform. **Dr. Filipkiewicza** we wszystkich księgarniach. Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie
497 14 20 **Książęcy Zarząd kąpielowy.**

GUERISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine
PARIS. 118 44 ?
Traitement par Correspondance.

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
polki, francuski i angielki — oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 136 1 0

Salon Mód praktycznych
ulica Mikołajska Nr. 6.
Wybór kapeluszy paryskich; pracownia sukien. — Dobór materyałów
Ceny zniżone. 847 6 6
Klementyna Chojecka.

Biżuterye
paryskie, wachlarze, parasole, laski
w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
402 10 0

Polak, **wygnaniec** z Prus, abituryent **gimnazyalny,** poszukuje miejsca nauczyciela domowego na prowincyi lub korepetycyj w mieście Krakowie. Oprócz w przedmiotach wchodzących w zakres tutejszych gimnazyów, udzielać może lekcyj w językach francuskim i niemieckim, w których posiada zupełną biegłość. — Bliższa wiadomość w Adm. „Nowej Reformy.“ 802 3 3

Rzeczywista zupełna wyprzedaż. 913 1 13



Z powodu zwinięcia obu moich przedsiębiorstw, wszystkie towary będą sprzedane za połowę ceny w mem mieszkaniu, **Wien, I, Rothenthurmstrasse Nr. 37.** Gotowe suknie dla dzieci 80 ct., 1.50 złr. i 2.50. Dla dziewcząt złr. 4.50. Gorsety 90 ct., 1.50 i 2.50 złr. Gorsety z jedwabnego atłasu złr. 4.50. Zupełne ubrania dla niemowląt, składające się z 53 sztuk, złr. 14. Kapelusze dla kobiet, panien i chłopców 1 złr. Koronki, wstążki metr po 8 do 20 ct. Resztki sukna, perkalu i t. d. metr po 30 do 50 ct. Płaszcze gumowe od deszczu, których z drugiej strony można użyć jako zarzutki od prochu, dla pań i mężczyzn 4.50 złr., w najlepszym gatunku złr. 7.50. Płaszcze dla dzieci, ściereczki, bielizna damska i męska prawie za darmo. Resztki dywanów długości 10—12 metrów 4.50 złr. Firanki, dwie sztuki po 3½ metra długości, jedna draperya, dwie podpinki złr. 2.30 i 2.75; w najlepszym gatunku 3.90. Całe garnitury, składające się z dwu kołder i jednego obrusa, wszystkie trzy sztuki razem złr. 5.50 i 7.50; gobelinowe z rypsu wełnianego 8 i 10 złr.; w najlepszym gatunku 14 złr. Dwie firanki kompletne do drzwi z czterech części, dwie draperye, cztery podpinki, dwie kołdry, jeden obrus, wszystko razem 10.50 i 16 złr., w najlepszym gatunku 21. Materye na meble, długości 8 do 10 metrów, całe resztki 3.20 złr. Kołdry z atłasu jedwabnego, 118 ctm. szerokości, 190 ctm. długości, w wszelkich kolorach 8.50 złr. Inne kołdry po 2.80 i 2.70. Wiele drogich, delikatnych firanek, pościel, dywaniki do podłóży, łóżek, na stoły, dwa dywany, dwie kanapy, cztery nowe materace, lampy wystawowe, cztery świeczniki — prawie za darmo. Derki na konie w sześciu barwach, bardzo wielkie, po 1.30 złr. za sztukę, w wyborowym gatunku 1.80. Derek tych można używać także na kołdry dla służby. Derki dla fiakrów z ośmiu jasnemi pasami w różnych barwach 2 złr.; w wyborowym gatunku 2.60. Angielskie derki na konie letnie moltony, przeszło dwa metry długości złr. 4. — Zamówienia z miast w Austryi i Węgrzech tylko za pobraniem lub za gotówką załatwia się rzetelnie i sumiennie. Niepodobające się rzeczy przyjmuje się bez przeszkody. — Do licznego odwiedzania składu i do zamówień zaprasza się jak najuprzejmiej Panie i Panów. **R. Bernfeld.**



Rodzima sól gorzka
ze zdroju **„Bonifacego“**
w **Morszynie,**
będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**
wyszczególniony na wystawach:
w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883,
ługowana pod kontrolą komisyi **Towarzystwa lekarzy galicyjskich**. Zastępuje w zupełności o wiele droższą sól Karlsbadzką.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia, zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli Morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“, jako środka bez bólu i osłabienia lekko przeczyszczającego, za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych nad sól Karlsbadzką, Glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów, dnia 17 listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz,
c. k. radca zdrowia.
733 5 0

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

ZARZĄD 605 6 6
Pierwszej Tarnowskiej Fabryki
wyrobow glinianych i piecow kaflowych
K. Jaworskiego w Tarnowie
zawiadamia P. T. pp. budowniczych przedsiębiorców i osoby interesowane, że zastępstwo swej firmy powierzył panu
Adolfowi Hochstimowi
utrzymującemu skład wyrobów kamieniarskich i materyałów budowlanych w **Krakowie, ul. Floryańska 38**, gdzie wszystkie wyroby tej fabryki, jako to: różne rodzaje pieców kaflowych, liście rabatowe, wazony, konzolki i inne tym podobne przedmioty, w znacznej ilości znajdują się na składzie.



J. Nawrocki
w Krakowie
członek międzynarodowego Stowarzyszenia spedytorów i przedsiębiorstwa przewozu mebli w **wozach patentowanych krytych.**
743 11 15

Dna i Gościec.
Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK** Dra Laville.
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego w Czerniowcach w aptece Beldowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 50 23 ?

WIELKI SKŁAD DAWIDA BUCHNERA
w KRAKOWIE, *Stradom Nr. 23,*
poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje je po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*
Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaję z szacunkiem
533 23 25 ***Dawid Buchner.***

BANK ROLNICZY we LWOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane o poręce ograniczonej,
udziela zaliczki na płody rolne i krajowe produkta;
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży ziemiopłodów w gotowej i terminowej dostawie;
utrzymuje stale w magazynach swoich owies, jęczmień, i inne ziarna, sprzedając takowe w dowolnej ilości i po cenach targowych. 890 2 4

J. BANDET

Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.

Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.

Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.

Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.

Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.

Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 28 100

Ceny najtańsze, fabryczne.
Próbki na żądanie daje i wysyła franko.
Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.

ANTONI ROZMANIT
fabryka parowa cykoryi i surogatów kawy
w Rakowicach pod Krakowem,
kantor i skład główny: Kraków obok Bramy Floryańskiej w własnym domu

Wyrabia różne gatunki cykoryi z materyału surowego krajowego własnej plantacyi.

Materyał surowy krajowy czyli korzeń cykoryi uprawiany w naszych rolach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratoryum akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykoryi właściwych, niż taki sam korzeń zagraniczny**, co ztąd pochodzi, iż uprawiana tam od lat wielu wyciągnęła już z ziemi części pożywne, których do rozwoju swego potrzebuje.

Mając zatem materyał surowy wyborowej jakości, cykorya moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami obcemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **swojską i tanią**. — Fabryka poleca przedewszystkiem:

Cykoryę krakowską,	**Cykoryę pragską,**
Kawę śrutową francuską,	**Kawę wiejską,**
Kawę figową,	**Kawę krakowską w pudełkach wyborną.**

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i Gospodynie rychło ocenią dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów obcych i poprą usiłowania podjęte na racyonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu. 825 3 10

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

Majątek 600 morgów
w powiecie kamioneckim, 2 mile od kolei, 4 mile od Lwowa, w najlepszej glebie, jest wraz z propinacyą
do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość: „Zarząd dóbr Ohladów“, poczta w miejscu.
848 3 3

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK — PARIS
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sancionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
1855 — 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
283 17 0

Potrzebny jest tłumacz (z francuskiego) i nakładca jednego z najżyczliwszych dzieł, niedawno o nas i nietylko o nas wyszłych w Paryżu, a bardzo ważnych pod obu najpodstawowszemi względami ekonomii i polityki. Wiadomość w księg. Zupańskiego i Heumanna.
904 2 2

PIERNIK HIGIENICZNY
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu
usuwa wszelkie dolegliwości narządu trawienia. 439

Świadectwo. Pierniki pańskie są znakomite, byłem chory na żołądek, według recepty używałem i używam, i jestem nadspodziewanie zdrów. Jestem pewny, że jak mnie, tak wielu innym pomogą „Pierniki higieniczne“. Serdecznie jestem Panu wdzięcznym
Blechouski. Kraków.
Cena za sztukę **20** centów.
Do nabycia we **wszystkich** handlach i aptekach.

Magazyn płócien i bielizny
Józefa Strihafki w Czerniowcach
poszukuje uzdolnionego fachowego
subjekta.
925 2 6

Masarnia i skład wędlin
Alexandra Czarneckiego
z Poznania
przy placu N. P. Maryi pod l. 1,
(dawniej Wiktora Armółowicza).
758 10 10

Krowiankę
prawdziwą rozsyła przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany **Zakład krowiankowy w Lisku**, po cenie **60** ct. za fiolkę wystarczającą do zaszczepienia 2 dzieci. W większej ilości taniej. Skład krowianki w aptece Wgo Mańkowskiego w Przemyślu. 817 4 20

PP. Właściciele polowań, którzyby chcieli zobowiązać się na całoroczną dostawę zwierzyny, zechcą łaskawie nadesłać oferty do
HANDLU
A. Mecnarowskiego
w Krakowie. 919 2 3

Poszukuje się do nabycia
FOLWARKU
położonego w okolicy Wadowic, obszaru kilkudziesięciu morgów, z dobrym domem mieszkalnym. Oferty proszę przysłać pod adresem: **A. M.** w Krzeszowicach. 887 4 6

BRYNDZA
czysto owcza majowa,
jest na składzie u podpisanego przy ulicy Sławkowskiej Nr. 16. i sprzedaje takową tak częściowo jakoteż hurtownie po nader przystępnej cenie
921 2 3 *Jan Kaptur.*

Wdowa
bezdzietna, znająca język polski, ruski i nieco niemiecki, poszukuje miejsca do towarzystwa, lub u starszego wdowca z dziećmi do zarządu domu. — Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adr.: **K. Trzeciak,** Franzensbad (Böhmen). 889 3 3

W Bagienicy pod Dąbrową, 17 kilometrów za Tarnowem, na dniu 21 czerwca b. r. odbędzie się licytacya z wolnej ręki: koni roboczych, wołów, krów, jałownika, narzędzi rolniczych, sprzętów gospodarskich i domowych.
906 4 6

W Tenczynku, o ¼ mili od Krzeszowic, jest każdego czasu do wynajęcia mieszkanie na lato lub stale, składające się z 3 pokoi, przedpokoju, kuchni, śpiżarki, na żądanie z ogrodem, wozówka i stajnią, a w Krzeszowicach jeden ładny frontowy pokój. Bliższa wiadomość u E. Sysaka w Krzeszowicach.
888 4 6

Dentysta
wszech nauk lekarskich
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
mieszka w Rynku głównym Nr. 26, róg ul. Wiślnej, nad sklepem Wgo Krywulta. Ordynuje od 9—1 od 3—5, w niedziele i święta tylko przed południem. Ubogim chorym bezpłatnie od 8—9 g. zrana.
907 4 10

W HANDLU BŁAWATNYM
Ant. Czernego w Krakowie
jest miejsce dla **subjekta młodszego,** posiadającego chlubne świadectwa.
843 3 3

Tektury (pappy) dachowej
w zwojach do pokrywania nowych zabudowań, oraz **starych dachów gątowych,** dostarcza w najlepszym gatunku po najtańszych cenach, wraz z wszystkiemi przyborami, gwoździmi, smołowcem, szczotkami i t. d. — Przy wagonowym odbiorze znaczne zniżenie cen.
Alfred Rassl
Troppau, Sląsk austryacki.
831 5 5

Słynnym w świecie wynalazkiem
jest
Fr. Palma
najnowszy **Proszek zamorski**
przeciw owadom
Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynaleziowych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: mole, pluskwy, pchły, karakony, szwaby, stonogi, gąsiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy i. t. d. i. t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szpryczki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy po cenie 20, 40, 60, 80, ct. 1 Złr. 1·50, 2·50. cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 ct. Zaszczytne pisemne pochwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką.

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności tak miejscowej, jakoteż na prowincyi.

Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krochmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28. róg ulicy św. Marka w Krakowie. 537 19 20

Dr. wszech nauk lekarskich
S. Bernadzikowski
były sekundaryusz szpitala lwowskiego osiadł jako lekarz praktykujący w **Brzesku.**
931 2 3

Do zakładania łąk
racyonalnie naukowo złożone
mięszanki nasion
traw i roślin łąkowych
niezawodnych i celowi odpowiednio zmięszanych.
O dokładne podanie własności gleby, wilgoci i stosunków klimatycznych bezwzględnie uprasza przy obstalunku, poręczając ceny rzetelne. Dokładne oznaczenia i cenniki posyła bezpłatnie i fr.
Alfred Rassl,
Troppau, Sląsk austryacki.
830 5 5

Woda i Pudry do Zębów
Docteur Pierre
z fakultetu medycznego w Paryżu
place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów
224 13 15

Kosztowne **olejne obrazy** i **meble** rococo i francuskie są dla braku miejsca do sprzedania, przy ul. św. Jana Nr. 2, II piętro. 932 2 3

Niezawodny Płyn na Odgniotki
wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.
Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.
Cena 50 cnt 223 24

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.